Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ŁOWIEC POLSKI



ORGAN
POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

Nr. 7 (747) 1 MARCA 1934 R.



Rezultat jednego miotu. Fot. E. Maciejewski.

PRUSKA USTAWA ŁOWIECKA.

Uchwałą Pruskiej Rady Ministrów z 18-go stycznia b. r. wprowadzono w Prusiech nową ustawę łowiecką i to z mocą obowiązującą już od dnia następnego po jej ogłoszeniu.

Nowe prawo łowieckie, zasadniczo różne w wielu punktach od dotychczasowej ordynacji z r. 1907, reguluje stosunki łowieckie w najdrobniejszych szczegółach i to często w dziedzinach dotąd przez żadną ustawę łowiecką, gdziekolwiek obowiązującą, nie poruszanych. Z tego względu, jak też i dlatego, że wprowadza ono w wielu dziedzinach swojemi ostremi przepisami pewnego rodzaju przewrót, a w końcu, że liczne jego postanowienia tworzą ustawowy, dotąd tylko tradycyjnie regulowany, kodeks prawidłowego myślistwa, warto temu nowemu prawu poświęcić trochę miejsca w naszym organie związkowym. Tem więcej jest ten temat dla nas aktualny, że i my stoimy w przededniu noweli do prawa łowieckiego.

Pierwszem postanowieniem, dalej w ustawie konsekwentnie przeprowadzonem, jest podział łownej zwierzyny na grubą i drobną, oraz otoczenie grubej zwierzyny specjalnemi przepisami ochronnemi. Jako grubą zwierzynę oznaczono: łosie, jelenie, daniele, muflony, dziki i głuszce. Z pomiędzy tych gatunków najmniej chronione są dziki, które nie mają zupełnie ogólnego czasu ochronnego, pozostawionego tylko lochom z warchlakami, narówni z samicami lisów, kun leśnych i tchórzy, prowadzącemi młode, które nie mogą być strzelane w czasie od 16 marca do 15 sierpnia. Reszta zwierzyny łownej, wyliczonej w ustawie, jest uważana za drobną, chronioną mniej surowemi przepisami.

Polowanie jest dozwolone w następujących okresach czasu na oddzielne gatunki:

a) łosie od 1 do 30 września;
b) klempy i łoszaki od 1 do 31 października;
c) jelenie od 16 sierpnia do 31 grudnia;
d) daniele od 1 września do 31 grudnia;
e) łanie jeleni, danieli i cielęta obu rodzajów od 16 października do 31 stycznia;
f) kozły od 1 czerwca do 15 października;
g) kozy i koźlęta od 16 października do 31 grudnia;
h) muflony od 16 sierpnia do 31 grudnia;
i) samice i jagnięta muflonów od 16 października do 31 stycznia;
k) borsuki (jaźwce) od 1 września do 31 grudnia;
l) zające od 1 października do 15 stycznia;
m) tumaki od 1 grudnia do 31 stycznia;
n) foki od 16 lipca do końca lutego;
o) koguty głuszców, cietrzewi i dropi od 1 kwietnia do 15 maja;
p) jarząbki od 1 września do 30 listopada;
q) bażanty od 1 października do 15 stycznia (koguty mogą być odstrzeliwane za specjalnem zezwoleniem jeszcze do 15 kwietnia);
r) kuropatwy od 1 września do 30 listopada (początek terminu tego można przesunąć o 10 dni wcześniej);
s) dzikie kaczki z wyjątkiem miękkopióra i kaczki

chełmiastej od 16 lipca do 31 stycznia (podczas lekkich zim odstrzał może być przedłużony poza 31 stycznia);

t) dzikie gęsi od 16 lipca do końca lutego;
u) słonki od 1 września do 15 kwietnia;
v) pozostałe bekasy i kuliki od 16 lipca do 15 kwietnia;
w) grzywacze od 1 sierpnia do 15 kwietnia;
x) rybołowy, myszołowy i mewy od 2 października do 15 kwietnia;

Pozatem nie mają czasu ochronnego króliki, dziki, lisy, kuny leśne i tchórze (z wyżej wspomnianem ograniczeniem ochronnem dla samic ostatnich czterech gatunków) łyski, błotniaki, krogulce, gołębiarze, czaple, perkozy i nury.

Zwierzyna łowna, nie wyliczona powyżej, a więc bobry, wydry, żbiki, dzikie łabędzie, strepety, żórawie, kury głuszców i cietrzewi, przepiórki, derkacze, drozdy — mają cały rok ochronę.

Ochrona zwierzyny grubej i niektórych gatunków drobnej jest zapewniona przez: utworzenie obszarów ochronnych; dozwolenie odstrzału zwierzyny racicowej, z wyjątkiem dzików, tylko wedle zatwierdzonych planów odstrzału; dopuszczalność ustalenia odstrzału głuszców, cietrzewi, jarząbków i dropi; możność zawieszenia na kilka lat prawa odstrzału; obowiązek prowadzenia list ubitej zwierzyny, która podlega ograniczeniom; obowiązek donoszenia władzy w ciągu 3 dni o ubiciu każdej sztuki zwierzyny racicowej; możliwość, w razie dewastowania polowaniami, zupełnego lub częściowego zamknięcia polowania na drobną zwierzynę. Oprócz tego wprowadzono obowiązek donoszenia sąsiadowi, na którego teren przeszła postrzelona zwierzyna racicowa, uregulowano prawo ścigania zwierzyny rannej na obcem łowisku, do czego potrzebna jest osobna pisemna umowa. Zobowiązano też w razie potrzeby do karmienia zwierzyny. Pożyteczny też jest przepis, nakładający obowiązek trzymania w rewirach od 1000 ha w górę jednego przydatnego psa myśliwskiego, a w rewirach o grubej zwierzynie od 2500 ha — tropowca lub psa myśliwskiego, wypróbowanego na tropach, względnie jamnika.

Omawiane prawo zrzesza wszystkich myśliwych, posiadających karty łowieckie, w korporację prawa publicznego i tworzy władze myśliwskie, wyposażone w daleko idące prawa. Władzami temi są: pruski Prezydent Ministrów, krajowi, prowincjonalni, powiatowi łowczowie i przełożeni polowań.

Wykonywanie polowania jest dopuszczalne tylko dla posiadaczy kart łowieckich, których wydawanie jest między innemi ograniczone obowiązkiem wykazania się dostatecznem ubezpieczeniem od odpowiedzialności łowieckiej; jako sumę odpowiednią uznaje się kwotę 150.000 marek na szkody u ludzi, a 15.000 m. na szkody rzeczowe. Nadto wydanie karty łowieckiej zawarowane jest złożeniem egzaminu łowieckiego, przy którym należy wykazać wprawę w obchodzeniu się z bronią, znajomość najważniejszych reguł myśliwskich i różnych rodzajów zwierząt łownych krajowej fauny. Osoby poniżej 20 lat mogą otrzymać tylko kartę dla młodzieży i wolno im polować jedynie w towarzystwie wychowawcy, lub osoby do tego pisemnie upoważnionej, zakazane zaś jest takiej młodzieży branie udziału w polowaniach towarzyskich. Osobne karty łowieckie wydaje się sokolnikom, którzy polują tylko z sokołami.

Osobny rozdział traktuje o zakazanych sposobach polowania. Ze względu na ważność tej dziedziny pozwolę sobie streścić ten rozdział trochę dokładniej.

Otóż zakaz obejmuje między innemi:

Strzał, choćby tylko celem dostrzelenia, śrutem, loftkami, siekańcami do wszelkiej zwierzyny racicowej, prócz tego nie wolno do tej zwierzyny strzelać nabojami o brzegowym zapale i nabojami o łusce krótszej, niż 40 mm.

Polowanie z fladrami w obrębie 300 m. od granicy rewiru, polowanie zapomocą dzwonienia w polu i odbywanie polowań z naganką przy księżycu.

Polowanie na ptaki w czasie nocy, t. j. w godzinę po zachodzie słońca aż do granicy przed wschodem. Zakaz ten nie dotyczy głuszców, cietrzewi, gęsi, kaczek i słonek, oraz na sztucznych stawach rybnych czapli, rybołowów, mew i nurków.

Zakładanie dołów na dziki bez pozwolenia.

Łapanie kaczek kojami bez pozwolenia.

Zastawianie każdego rodzaju wnyków i żelaz, w które zwierzyna może się łapać.

Zabijanie zwierzyny nocą: w godzinę po zachodzie aż do godziny przed wschodem słońca, w obrębie 200 metrów od karmisk, które oddalone są od najbliższej granicy rewiru mniej niż 200 m. Jako karmiska uważane są też pola, na których pozostawiono plony po zwykłym czasie zbiorów.

Używanie i sprzedawanie narzędzi do łapania ptaków łownych, które tych ptaków nie łapią bez szkody dla nich, lub nie zabijają ich natychmiast.

Każdego rodzaju polowanie z samolotów.

Polowanie na foki z sieciami lub pędzeniem, używanie na nie strzału śrutowego lub loftkami; goście kąpielowi mogą polować na foki tylko w towarzystwie urzędowo upoważnionego myśliwego.

Polowanie w miejscach, gdzieby ono zagrażało spokojowi, porządkowi lub bezpieczeństwu, lub było groźne dla życia ludzkiego.

Polowanie na cmentarzach; wolno tam tylko łowić króliki bez użycia broni palnej.

Polowanie na wszelkich gruntach ogrodzonych szczelnie przed zwierzyną, o ile nie tworzą one własnych rewirów łowieckich, lub do nich nie należą.

Oprócz tego rozdział ten zawiera szczegółowe przepisy o ochronie przed szkodami, spowodowanemi przez polowanie, a także o wykładaniu trucizn. P r z y t e m w p r o w a d z o n o o b o w i ą z e k j e d n o l i t e g o w p e w n y c h d n i a c h t r u c i a w r o n i s r o k p o d d o z o r e m ł o w c z e g o p o w i a t o w e g o, o r a z d o z w o l o n o n a w y k ł a d a n i e z a z e z w o l e n i e m t e g o ż ł o w c z e g o z a t r u t e j p a d l i n y c e l e m t ę p i e n i a k ł u s u j ą c y c h p s ó w i k o t ó w.

Obwody łowieckie tworzy nowe prawo tak, jak i dawniejsze, t. j. własne i wspólne. Obszar obwodu własnego musi obejmować conajmniej 75 ha obszaru użytkowego, rolniczego lub leśnego; rybołóstwo zalicza się do użytku rolniczego. Pod pewnemi warunkami może władza łowiecka uznać nawet mniejsze obszary za własny obwód łowiecki, po wejściu zaś w życie nowego prawa, nowoutworzone obszary łowieckie będą musiały obejmować teren conajmniej 125 ha. Przestrzenie użytkowe rolnicze i leśne w swem najszerszem miejscu węższe niż 200 m, a dłuższe niż 400 m, jako nie nadające się do wykonywania łowiectwa, nie mogą tworzyć połączenia dla osobno położonych gruntów tego samego właściciela, w celu stworzenia własnego obwodu. Na obszarach własnych polowań, należących do osób prawnych, otwartych spółek handlowych, lub więcej osób, o i l e n i e s ą w y d z i e r ż a w i o n e, w o l n o d o 2.500 ha u s t a n o w i ć t y l k o j e d n ą o s o b ę d o w y k o n y w a n i a p o l o w a n i a, a n a s t ę p n i e z a w s z e d l a k a ż d y c h d a l s z y c h 250 ha t y l k o p o j e d n y m d a l s z y m m y ś l i w y m.

Wszystkie grunty jednej gminy, o ile nie należą do własnych obwodów łowieckich, tworzą, jeśli obejmują conajmniej 250 ha, wspólny obwód łowiecki, a właściciele są zrzeszeni w spółkę łowiecką pod przewodnictwem przełożonego, którym jest przełożony gminy. Spółki te posiadają zdolność prawną. Za zezwoleniem łowczego powiatowego mogą

być tworzone z jednego wspólnego liczniejsze. samodzielne obwody łowieckie, ale pod warunkiem, że żaden nie może być mniejszy, niż 500 ha. Dalej porządkuje prawo łowieckie kwestję enklaw i drobniejszych przestrzeni gruntowych, włączenie ich do obwodów łowieckich, jak np. przymus włączania na żądanie obszarów mniejszych niż 250 ha do obwodu łowieckiego leśnego o obszarze ponad 750 ha, jeśli las otacza te grunty z trzech stron. Bardzo korzystnem dla właścicieli rewirów leśnych ponad 2000 ha, posiadających znaczny stan jeleni, danieli lub muflonów, jest postanowienie, że, o ile takie lasy graniczą bezpośrednio z polami, mogą żądać przełożenia granicy swego obwodu łowieckiego o 150 m. poza granicę lasu i to bez względu na granice administracyjne.

Kontrakty dzierżawne podlegają zatwierdzeniu łowczego powiatowego, a następnie muszą być wyłożone przez 2 tygodnie do wglądu. O ile właściciele przynajmniej połowy gruntów, stanowiących obwód łowiecki, wniosą sprzeciw przeciw kontraktowi dzierżawy, musi być on przedłożony łowczemu prowincjonalnemu do decyzji, atoli sprzeciw przeciw postanowieniom kontraktów wzorowych jest niedopuszczalny. D o 500 ha dopuszczalni są trzej spółdzierżawcy, a na każde dalsze 500 ha po jednym dalszym. Dzierżawcami mogą być tylko ci, którzy posiadali w państwie niemieckiem kartę łowiecką conajmniej 3 lata i dają gwarancję, że prawidłowo będą wykonywali polowanie. Wydawanie płatnych pozwoleń na polowanie uważa się za poddzierżawę, co podlega obowiązkowi zatwierdzenia, nawet bezpłatne branie udziału w polowaniu może być ograniczone, wyjąwszy polowania z naganką, o ile zostanie udowodnione, że za wielka ilość myśliwych szkodzi zwierzostanowi. Kontrakty dzierżawne może wydzierżawiający natychmiast zerwać, jeśli dzierżawca zostanie prawomocnie ukarany za przestępstwo łowieckie, lub jeśli kilkakrotnie naruszy ciężko przepisy ustawowe lub kontraktowe o wykonywaniu polowania, albo gdy zalega z czynszem po upomnieniu dłużej, niż 3 miesiące, z upływem zaś roku można wypowiedzieć kontrakt, jeśli dzierżawca zalega dłużej, niż 3 miesiące, z zapłatą kontraktowo przyjętych, a prawomocnie orzeczonych szkód łowieckich.

Organami ochrony łowieckiej, oprócz policji i służby bezpieczeństwa, są uprawnieni do polowania lub ustanowieni przez nich strażnicy po zatwierdzeniu przez władzę policyjną. Strażnicy ci muszą przy wykonywaniu swych obowiązków nosić uniform i odznakę, zaś uprawnieni do polowania, chcąc sami wykonywać ochronę, muszą mieć na kapeluszu ustaloną odznakę. Do uprawnień organów ochrony należy zatrzymywanie kłusowników, odbieranie im ubitej zwierzyny, broni, psów, fretek, przyrządów do łowienia, zabijanie psów i kotów, wałęsających się w odległości 200 m. od domów.

Tak właściciel gruntu, jak i wykonujący polowanie, mają prawo odstraszać zwierzynę celem uniknięcia szkód. W razie nadmiernych szkód, wyrządzanych przez grubą zwierzynę, wyjąwszy łosie, może łowczy powiatowy zmusić do odstrzału zwierzyny nawet w czasie ochronnym w ramach przyznanego odstrzału, ba, nawet w wyjątkowych wypadkach może łowczy uchylić czas ochrony i nakazać odstrzał, cyfrowo wedle zwierzyny i płci określony. Za szkody odpowiada dzierżawca polowania na wydzierżawionym terenie, zresztą ma zastosowanie paragraf 835 Kod. Cyw.

Handel zwierzyną jest dopuszczalny w czasie ochronnym przez 15 dni po jego nastaniu. Handlujący zwierzyną racicową musi posiadać na każdą sztukę świadectwo pochodzenia i prowadzić książkę handlową zwierzyny.

Celem chronienia łowiectwa od osób, które nie chcą odnosić się ze zrozumieniem do zasad ustawy i prawideł łowieckich, tworzy się przy prowincjonalnych łowczych sądy honorowe, które mogą wyrokować: że obwinionego uwalnia się z tem, że czci łowieckiej nie naruszył; że go się uwalnia; że nakłada się na obwinionego grzywnę do wysokości 150 marek, lub jednorocznego czynszu dzierżawnego, przyczem może być wyznaczona utrata karty łowieckiej na określony czas, lub na zawsze.

Jak widać z tego krótkiego streszczenia najważniejszych postanowień pruskiego prawa łowieckiego, jest ono ostre i silnie krępujące przepisami wykonywanie łowiectwa, ale przyznać mu trzeba, że przeprowadza konsekwentnie zasady prawidłowego łowiectwa i realizuje w stu procentach postulaty prawidłowych sfer łowieckich.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie donieść, że ze względów na tę ustawę przemianowano od 50 lat przeszło egzystujące czasopismo łowieckie „Deutsche Jägerzeitung" na urzędowy organ krajowego związku pruskich myśliwych pod tytułem „Deutsche Jagd".

S. MRAVINCSICS.

ZBRODNIARZE.

Szalejąca całą noc gwałtowna burza śnieżna zaczęła cichnąć dopiero nad ranem.

Resztki chmur, pędzonych silnym wiatrem, sypały z siebie, niby rozpruwane pierzyny, całe masy białego puchu, który, kłębiąc się i wirując w powietrzu, dopadał ziemi i sunął po niej, aż legł gdzieś, przytrzymany naturalną zaporą, powiększając w ten sposób gromadzące się przy niej zaspy.

Niebo coraz częściej zaczynało się przejaśniać, choć wiatr wciąż jeszcze szalał z jednakową siłą, a nie mając nowych zapasów śniegu, podbijał w górę leżący na ziemi i gnał go niemiłosiernie dalej.

Rozdarte chmury ukazały wreszcie słońce, którego jaskrawe, choć zimne jeszcze promienie oblewały świat cały zwycięskim blaskiem.

Jednocześnie zaczął słabnąć i wiatr. Niewiadomo, czy zmęczył się już po całonocnem hulaniu, czy też ustąpić musiał królewskiemu słońcu. Zerwał się jeszcze kilkakrotnie, jakby nie chcąc się poddać, podniósł nowe tumany śniegu, lecz wkrótce przycichł skromnie, zamieniając się w mroźny, przyziemny wietrzyk, który, nie mogąc już poderwać w górę białego pyłu, pędził go tylko przed siebie po lśniącej bieli.

Uspokojona natura zaczęła się ożywiać. Kilka wron przeciągnęło powoli od strony lasu, kierując się ku ludzkim osiedlom. Leciały nisko, nad samą ziemią. Niektóre z nich przysiadły po drodze na czubkach spotkanych drzew i rozglądały się z podziwem po okolicy, która tak zmieniła się przez jedną noc.

Hen, u stropu niebieskiego zawisł potężny jastrząb łakomie szukając żeru.

Spostrzegł wnet swym bystrym wzrokiem kilkanaście ciemnych punkcików. To stadko kuropatw napróżno starało dostać się do głęboko przykrytego szczypioru ozimin. Ostrożne ptaki dojrzały już swego prześladowcę, zataczającego nad niemi coraz niższe kręgi.

Porwały się trwożnie i ciągnęły ku widniejącej opodal kępie krzaków tarniny. Tam już im nic nie groziło od skrzydlatego drapieżnika. Zbiwszy się w gromadę, przeczekały chwilę, przyciskane głodem, zebrały się pod osłoną kolących gałęzi do szukania

jakiegokolwiek pokarmu. Czuły się tu bezpieczne nawet przed nędznym kotem domowym, groźnym ich wrogiem, który jednak niełatwo może się przedostać pomiędzy kolcami.

Nastroszywszy piórka przed zimnem, przebiegały biedne ptaki w rozsypkę gęste krze, aż natrafiły wreszcie na kupkę ziarn zboża, które nocna zamieć lekko tylko przyprószyła śniegiem. Odgrzebywały nóżkami niespodziewanie znalezioną karmę, nie podejrzewając zupełnie, że czyhała na nie zasadzka, zastawiona przez najgroźniejszego ich wroga, któremu na imię człowiek.

Bały się go zawsze, gdy dawał o sobie znać głośnemi grzmotami, które kilka ich towarzyszek przyprawiły o śmierć. Tamto był jednak człowiek-myśliwy, a tu ręka człowieka-zbrodniarza pozastawiała sidła, przysypawszy je na przynętę ziarnem.



Gen. Janusz Głuchowski ze żbikiem, ubitym pod Kołomyją. Waga 8,3 kg., długość 1,2 mtr.

Po chwili dwie kuropatwy poczuły na swych szyjkach dziwny jakiś ucisk. Starały się wyswobodzić. Cienkie pętle z mocnego, końskiego włosia zaciskały się jednak coraz bardziej. Już tchu złapać nie dawały. Ptaki biły skrzydłami, chcąc się zerwać do lotu — napróżno. Przerażone towarzyszki uciekły co sił od zdradzieckiego miejsca, zostawiając dwie biedne ofiary, skazane przez podłego sidlarza na długie godziny mąk. Tyle już razy udało się im uniknąć groźnych strzałów, lub też ostrych szponów jastrzębia. Teraz nie ujdą śmierci. Czuły to doskonale, szarpiąc się resztkami sił na niecnej uwięzi, aż, wyczerpane ostatecznie, wyciągnęły się na śniegu, by więcej nie powstać.

Słońce dobiegło tymczasem najwyższego miejsca swej zimowej drogi na nieboskłonie i chylić się poczęło na drugą stronę horyzontu.

Na gościniec, łączący dwie, niedaleko siebie położone wsie, wyroiły się dzieci, wracające ze szkoły do domu.

Ze śmiechem i krzykami przebijały się przez zaspy, popychając się nawzajem i bombardując śnieżkami. Lniane główki okutane były przed mrozem matczynemi chustami, z pod których wyglądały czerwone buziaki i radośnie śmiejące się oczy. Jedne dźwigały na plecach prowizorycznie, z drewnianych skrzynek porobione tornistry, inne trzymały pod pachami książki i kajety. Nieodzowna butelka atramentu kiwała się przy każdem, uczepiona za szyjkę na sznurku do guzika.

Cała czereda szybko przebiegła drogę i, dopadłszy swej wioski, rozsiała się po chałupach.

Gościńcem szło jeszcze dwóch chłopaków, którzy wyraźnie starali się trzymać na ostatku. Ubrani byli podobnie, jak inni, lecz zato łobuzerskie miny odróżniały ich na pierwszy rzut oka od reszty gromady.

— Felek! — zaczął jeden z nich, gdy znaleźli się wreszcie sami na drodze — zastawiułeś sidła?

— A juści — odparł zapytany.

Był on synem znanego miejscowego kłusownika, Józefa Kostrzewy. Obaj z ojcem zawzięcie uprawiali swój niecny proceder, a, że byli sprytni, umieli się dotąd wykręcać szczęśliwie przed odpowiedzialnością. Stary Kostrzewa całe noce spędzał ze strzelbą na polowaniach, a synalek za jego przykładem zastawiał sidła i wnyki. Zdobywana w ten sposób zwierzyna sprzedawana była następnie stałemu ich odbiorcy, Srulowi Latowickiemu, który wywoził ją pokryjomu do miasta.

Felek miał między swymi rówieśnikami w wiosce stałego pomocnika w osobie wracającego razem z nim tego dnia ze szkoły Jaśka.

Chodzili zwykle razem, knując po drodze przeróżne plany i psoty. Największą radością dla obydwu nicponi był duży śnieg, gdy zgłodniała zwierzyna łatwiej dawała się łapać. Widok świeżych zasp przynosił im właśnie nadzieje dobrej zdobyczy.

— Musiało się cosik złapać po takiej kuzawie — zauważył Jasiek.

— Zara zobocymy.

— A kaj mos dzisioj sidła? — pytał dalej Jasiek.

— Jak te ksoki na dworskim kole nasej miedzy — objaśniał Felek, wskazując ręką kępę krzaków, czerniejących o kilkaset kroków od drogi.

— A polowygo nie spotkamy?

— Jak sie bois, to se idź do dumu — radził Felek z godną miną.

— Co się mam boić — odburknął Jasiek, choć bał się dworskiego polowego, który z przyłapanymi na gorącym uczynku nie robił sobie wielkiej ceremonji.

Obaj chłopcy doszli do miedzy, dzielącej pola dworskie od włościańskich i, rozejrzawszy się dla pewności wkoło siebie, ruszyli w kierunku zastawionych sideł. Po kilku minutach kopania się przez dość głęboki śnieg dotarli do krzaków, gdzie dwie ofiary młodocianego zbrodniarza leżały już nieżywe.

— Mom dwie — zawołał radośnie Felek na widok uduszonych kuropatw.

Poprawiwszy następnie drewnianą obręcz, do której były przyczepione pętle z końskiego włosia i przysypawszy ją nanowo przyniesioną w kieszeni sieczką z małą domieszką ziarn żyta i pszenicy, Felek z Jaśkiem schowali pod kurtki każden po jednej kuropatwie i wracali pośpiesznie do wsi, rozglądając się bacznie, czy ich kto nie śledzi.

Po chwili znaleźli się na drodze i szli w kierunku wioski z najspokojniejszemi minami.

— Zaniesiewa ich do Srula? — spytał Jasiek, ciesząc się w myśli na otrzymanie przy sposobności od żyda nagrody w postaci cukierka.

— Do Srula nieprzezpiecznie, bo u niego tera w sklepie siła narodu — odparł Felek — lepi starymu oddać.

Przechodząc koło sklepu, zauważyli w nim rzeczywiście spory ruch, poszli przeto ze swym łupem pod chatę Kostrzewów. Jasiek zostawił tam kolegę, oddawszy mu dyskretnie kuropatwę z pod kapoty i poszedł do siebie, a Felek wszedł tymczasem tryumfalnie ze zwierzyną do chałupy, gdzie był przyjęty wielkiemi pochwałami.

Jego ojciec był właścicielem dość dużego, bo prawie czterdziestomorgowego gospodarstwa, na którem całkiem dobrze się rządził, choć wszystkie wolne chwile poświęcał zaspakajaniu wołań swej żyłki myśliwskiej, a właściwie chciwości na zyski, jakie mu ten proceder przynosił.

Nie robił nigdy osobistego użytku ze zwierzyny. Wolał zawsze zamienić każdą sztukę na gotówkę, sam nie uważając zwierzyny za jedzenie.

— Co mi ta po zajuncu — mawiał — ani to słuniny nima, ani na barsc nie psydatne. Jesce ze siarny to sie pryndzy cosik okroi.

Gdy Felek wrócił ze zdobyczą, zastał ojca zajętego przyrządzaniem nabojów. Na stole leżały stosy łusek, pozbieranych swego czasu przez Felka na jakiemś dworskiem polowaniu. Józef wybierał między niemi te, które nadawały się do jego strzelby. Zakładał nowe spłonki, odmierzał proch, zatykał dobrą porcją gazety. Sypał następnie miarkę grubego śrutu i zalewał wszystko razem woskiem, lub stearyną ze starych ogarków od świec.

— Pojdom gdzie tata dzisioj? — spytał Felek na widok tych przygotowań.

— Nie twój interes — odburknął mu ojciec — bede chcioł, to moze i pońde. Ty i tak duma ostanies.

— Weźta mnie choć razik ze sobom — napraszał się — tyle kuropatwów wama już przyniósem latosiej zimy.

— Gdzie ci ta, synu, na taki ziąb łazić po nocy — wmieszała się z kąta izby Kostrzewowa.

— Cichoj stara, jak kce, niech se ta raz idzie — zadecydował Józef, może właśnie naprzekór babie.

Gdy tylko mrok ogarnął świat, wysunęli się obydwaj z chaty. Józef stanął przy którejś z dalszych chałup i zastukał w okno. Po chwili na drodze ukazała się nowa postać. Był to kompan nocnych wypraw Kostrzewy, Antoni Janiszek. Obaj dopełniali się doskonale. Kostrzewa, jako starszy i bardziej doświadczony, był kierownikiem wszelkich przedsięwzięć. Janiszek zaś, silny, na mocnych nogach, stanowił stronę wykonawczą spółki, a szczególnie ważne miewał role w razie spotkania z gajowymi, od których kilka razy udało się im cudem wykręcić.

— Kto to je z wama, kumotrze? — spytał Janiszek, pokazując na Felka.

— To mój chłopok. Chcioł iść kuniecnie, musiołem pozwolić.

— A nie narobi nam jaki bidy?

— Niech sie ucy, kiej ma do tygo ochote.

Po tych słowach cała trójka skryła się w mroku. Skręcili w małą dróżkę, prowadzącą w stronę dworskiego lasu.

W tej chwili na wschodniej stronie nieba ukazał się rąbek świetlny i zaraz potem wysunęła się nad widnokrąg duża, czerwona tarcza księżyca.

Idącym zrobiło się raźniej. Nie potrzebowali już potykać się poomacku. Cel wyprawy, ciemna ściana lasu, pomimo dość dużej jeszcze odległości, znaczyła się wyraźnie na tle śniegu.

Zeszli w nizinę, na której stało kilkanaście stogów siana. Kostrzewa zatrzymał się i szepnął coś na ucho Janiszkowi, który odszedł szybko w kierunku stogów. Felka intrygowało ogromnie na co czekają, ale nie śmiał pytać ojca.

Nie potrzebowali zresztą stać długo, gdyż po chwili zamajaczyła znów postać Janiszka, niosącego dwie strzelby. Bronie te kłusownicy trzymali stale ukryte, coraz to w innych miejscach i nie wracali z niemi do domu, by nie stwarzać przeciwko sobie obciążających okoliczności. Policja nieraz już robiła u nich rewizje, które nie dawały dotąd żadnego rezultatu.

Tym razem strzelby schowane były w jednym ze stogów.

Uzbrojeni rabusie ruszyli teraz śmiało przed siebie tembardziej, że księżyc podniósł się wyżej i świecił tak, że na śniegu można było widzieć wszystko dokładnie na kilkaset kroków.

Wiatru nie było ani śladu, a kilkostopniowy mróz ledwo dawał się odczuwać. Śnieg tylko zdradziecko chrzęścił pod butami idących, toteż im bliżej znajdowali się lasu, tem ostrożniej starali się zachowywać.

Felek, przejęty wyprawą, w której pierwszy raz brał udział, kroczył dumnie za ojcem i jego kompanem, choć chwilami ciarki brały chłopaka na widok różnych dziwacznych cieni, ścielących się tu i ówdzie od księżycowego światła.

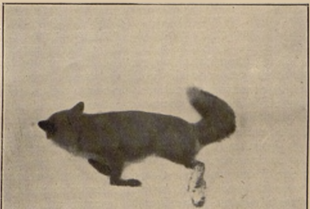
Przystanęli na chwilę, oparci o pnie drzew dla ukrycia swych postaci i wsłuchiwali się w noc, niepewni, czy nie dojdzie ich uszu jakiś podejrzany odgłos.

Cisza jednak panowała taka, że aż głucho było od niej. Czasem tylko gdzieś w oddali zaszczekał pies jeden, drugi.

Księżycowa poświata szła poprzez leśne gąszcza, tworząc fantastyczne postacie na śnieżnej bieli.

Przylegające do lasu pole, skąpane w zimnym blasku, biegło hen, ku wiosce, znaczącej się na horyzoncie rzadkiemi i słabemi światełkami.

W takie ciche, pogodne noce zimowe wychodzi ze swych kryjówek trwożny zwierz, duży i mały, by posilić się w spokoju, którego też sumienie myśliwskie nie pozwala zakłócać. Temwięcej zato używają wtedy ci, którym obce są najprostsze nawet zasady etyki już nie tylko łowieckiej, ale ludzkiej wogóle.



Lis gen. Czesława Jarnuszkiewicza.

Bandyci leśni i polni w rodzaju Kostrzewów i Janiszków nie przepuszczą żadnej księżycowej nocy, by nie nasycić swych niskich instynktów podstępnym mordem, popełnianym zresztą często tylko z chciwości zdobycia w ten sposób nieco grosza, który im żyd paser za dostarczoną zwierzynę wypłaci.

Obydwaj kłusownicy wraz ze swym młodocianym adeptem, upewniwszy się, że nie słychać nigdzie żadnych podejrzanych szmerów, mogących zwiastować obchód gajowego, lub policjanta, posunęli się dalej, zajmując znane sobie dobrze stanowiska, z których łatwiej im było liczyć na dojście do strzału.

Stali długo, skryci w cieniu jałowców, z oczyma wpatrzonemi w brzeg lasu i graniczące z nim pole. Wytężony słuch łowił każden ledwie dosłyszalny szmer. Choć ciepło byli ubrani, jednak ziąb począł powoli przenikać ich znieruchomiałe członki.

Ujrzeli kilka zajęcy, które wynurzyły się z lasu i kicały po polu, rozgrzebując śnieg, by dostać się do przykrytego nim żyta. Żadne z tych zwierząt nie podsunęło się jednak na strzał, a strzał kłusownika musi być pewny, skoro ryzykuje sprowadzenie nim gajowego. Dopiero, gdy zając znajdzie się niebacznie na jakieś 15—20 kroków, zostaje zabity i morderca musi zaraz zmieniać stanowisko, by nie narazić się na zdemaskowanie.

Kostrzewa niecierpliwił się, wyrzucając sobie w duchu, że pozwolił pójść z sobą Felkowi, który gotów się jeszcze przeziębić, gdy raptem ujrzał ciemną sylwetkę sarny.

Najpierw tylko jej przód ukazał się na tle pola. Stała nieruchoma, bacznie nasłuchując. Felek dojrzał ją także i aż mu dech zaparło w piersiach z wrażenia. Trącił ojca, który w odpowiedzi na to szturchnął chłopaka, by mu dać do zrozumienia, że dobrze widzi i nie potrzebuje jego pomocy.

Tymczasem sarna, nie zauważywszy nic podejrzanego i nie mając pomyślnego wiatru od strony zaczajonych kłusowników, wyszła spokojnie na pole, kierując się ku stogom. Wślad za pierwszą wysunęły się jeszcze cztery sztuki. Jedna z nich przechodziła tak blisko Kostrzewy, że ten bez namysłu wycelował w jej szyję i pociągnął za cyngiel.

Błysnął ogień z końca lufy, huknął strzał, którego echo wdarło się gwałtownie w nocną ciszę i zwierzę runęło na ziemię, tłukąc się następnie po śniegu, który nasiąkać począł farbą.

Gdy zbrodniarz doszedł do nieszczęśliwej ofiary, leżała już bez życia, wyciągnąwszy w ostatniej agonji cewki. Z rozdziawionego pyska zwisał wywinięty na bok język, po którym sączyła się krwawa piana.

Zjawił się zaraz Janiszek i obaj kłusownicy, zarzuciwszy strzelby na plecy, wciągnęli sarnę do lasu, by pod jego osłoną przedostać się pospiesznie do domu.

*

Właścicielem terenów, po których grasowali Kostrzewa z Janiszkiem, był Marjan Lipiński, doskonały myśliwy i jeszcze lepszy hodowca zwierzyny.

Rozwijające się w zastraszający sposób po wojnie kłusownictwo było plagą, z którą walczył zapamiętale. Dzięki sprężystej organizacji Lipińskiego, jego straż leśna przy pomocy policji wytępiła sporo kłusowników i wnykarzy, rezultatem czego było ogromne poprawienie się u niego zwierzostanu. Mimo to Marjan wiedział doskonale, że ma w swej wsi jeszcze kilku nieuchwytnych dotąd zbrodniarzy, czyniących mu po dawnemu spustoszenia w pieczołowicie ochranianej zwierzynie. Na pierwszem miejscu stawiał Kostrzewę, który umiał się dotąd tak sprytnie urządzać, że wszelkie poczynania w celu zdemaskowania tego groźnego rabusia pozostawały bezowocne.

Jednak Marjan był wytrwały, a im trudniejsze miał zadanie, tem bardziej się do niego zapalał.

Tego samego wieczoru, gdy Kostrzewa z towarzyszami wybierał się na robotę, Lipiński zastanawiał się właśnie, czy wobec tak jasnej księżycowej nocy, nie warto urządzić niespodziewanej przez nikogo obławy.

Siedział właśnie przy biurku, rozważając swe projekty, gdy przyszedł doń jeden z gospodarzy, darzących dziedzica wielkiem zaufaniem i oznajmił w sekrecie, że spotkał Kostrzewę, wybierającego się przed chwilą w stronę dworskich pól.

Pogwarzywszy chwilę z życzliwym sąsiadem i podziękowawszy mu za tak cenne informacje, zabrał się Lipiński do zorganizowania obławy. Posłał do leśniczego, by stawił się za godzinę z dwoma gajowymi w wyznaczonem miejscu. Polowemu kazał zaraz przyjść do siebie, furmanowi osiodłać konie, a sam dzwonił do miejscowego posterunku policji.

— Panie komendancie — mówił Lipiński przez telefon — potrzebuję zaraz dwóch policjantów. Robię obławę na kłusowników.

— To szkoda czasu, panie dziedzicu — brzmiała odpowiedź — niech sobie pan starosta sam ich łapie. Człowiek się tylko nagania, wymarznie i tak będzie, jak z tymi, cośmy ich złapali w zeszłym miesiącu. Dostali po tygodniu kozy.

— Mój panie kochany, niech mi pan nie odmawia pomocy. Tu chodzi o samego Kostrzewę. Zresztą starosta obiecał mi już, że będzie lepiej karał.

— No dobrze, jak z Kostrzewą zabawa, to i ja pójdę — zgodził się komendant — a gdzie się mamy stawić?

— Proponuję zaraz, u mnie, a włóżcie zwyczajne kożuchy, to będzie lepiej, niż w mundurach.

— Już się robi, panie dziedzicu. Dowidzenia.

Gdy zjawił się polowy i dwaj policjanci, odbyto wielką radę wojenną, w rezultacie której uchwalono, że policjanci zostaną niedaleko wsi, od strony lasu. Leśniczemu poleci się dokładne patrolowanie z gajowymi lasu, a Lipiński z polowym pojadą konno na pola i w razie potrzeby przybędą zaraz na pomoc, gdyby usłyszeli strzały, któremi miano dać znać reszcie uczestników obławy o spotkaniu kłusownika.

Polowy pojechał zaraz z odpowiedniemi dyspozycjami do miejsca, gdzie powinien był znajdować się już leśniczy, poczem miał połączyć się z dziedzicem. Policjanci z Lipińskim, prowadzącym swego konia, wydostali się przez ogród na pole i tam rozeszli się wszyscy na stanowiska.

Marjan, uzbrojony w rewolwer i dużą gumową pałkę, która w podobnych okazjach najlepsze mu oddawała usługi, dosiadł wierzchowca i skierował go na drogę, wiodącą ku przeciwległym wsi polom.

Niebawem dopędził go polowy i obydwaj jechali razem, zamaskowani przydrożnemi drzewami, nasłuchując i bacznie śledząc okolicę, oblaną światłem księżyca.

Sunęli, jak dwa cienie, nie mówiąc do siebie ani słowa. Miękki śnieg tłumił stąpanie koni. Nie brzękły nawet wędzidła, ściągnięte mocno rękami czujnych jeźdźców.

Mijali ciemne masy stert, sterczących samotnie, lub parami w polu. Starali się przeniknąć wzrokiem otaczające je cienie. A nuż czai się przy której z nich przemyślny kłusownik.

Wszystko jednak wydawało się w największym być porządku.

Raptem zagrzmiał od lasu strzał.

Lipiński wstrzymał konia. Zrozumiał, że to nikt inny, tylko Kostrzewa tam działa.

Konie, ściśnięte szenklami, poszły galopa naprzełaj ku strzałowi, zapadając się miejscami po kolana w śniegu.

— Czy aby leśniczy jest tam blisko? — spytał Marjan polowego.

— Powinien być — odparł ten — bo miał iść najpierw w tamtą stronę.

I był rzeczywiście.

Gdy Kostrzewa strzelał do sarny, leśniczy z gajowymi znajdował się od niego najwyżej o jakieś dwieście metrów. Patrolujący byli tak zaskoczeni tym bliskim strzałem, że stanęli, jak wryci.

Leśniczy w lot ogarnął sytuację. Po strzale kłusownik albo pójdzie dalej, schowawszy po drodze swój łup, albo będzie chciał wracać z nim do domu okrężną drogą. Wtedy musi się na nich natknąć. Na pole nie wyjdzie teraz. A może jest ich tam więcej. Dla pewności trzeba się zbliżyć.

— Dalej chłopcy — odezwał się szeptem do gajowych — idziemy i to migiem. Tylko cicho, żeby nie spłoszyć.

Wszyscy trzej posuwali się ostrożnie, kryjąc się za drzewami i nasłuchując co pewien czas.

Po kilku minutach zamajaczyły sylwetki dwóch ludzi, dźwigających sarnę. Byli oni zaledwie o kilkadziesiąt kroków od straży leśnej.

Gdy podsunęli się bliżej, leśniczy złożył się z dubeltówki i zawołał:

— Stać, bo strzelę!

W zbrodniarzy jakby piorun trafił. Nie spodziewali się takiej przeszkody. Rzucili zdobycz i puścili się w bok, ku polom. Aby tylko prędzej do domu. Felek, który szedł przy ojcu, nie został jakoś spostrzeżony. Tak go cała przygoda przestraszyła, że, zamiast uciekać, schował się pod krzak jałowca i siedział tam

skulony i drżący ze strachu, podczas gdy zaczęto gonić ojca z jego towarzyszem.

Leśniczy wypalił dwa razy wślad za uciekającymi. Nie przypuszczał, by draby dały się tem nastraszyć, chciał jednak zaalarmować policję. Gdy wydostał się na pole, ujrzał już kłusowników dość daleko. Gajowi biegli za nimi, ale widać było, że nie dadzą tamtym rady.

— Cała nadzieja, że wpadną na policję — pomyślał, zły, że pokpił sprawę.

W tej chwili ukazały się sylwetki cwałujących jeźdźców.

— Tam, panie dziedzicu — wołał leśniczy, wskazując zbiegów i pogoń, za którą nie mógł nadążyć — sarnę nam zabili.

Lipińskiemu nie trzeba było drugi raz tego powtarzać. Krzyknął na polowego, by za nim pospieszał, spiął konia ostrogami i puścił się za uciekającymi.

Kostrzewa z Janiszkiem, zobaczywszy konnych przekonali się, że normalnie się nie wywiną. Zatrzymali się więc i wystrzelili w kierunku prześladowców. Jeden z gajowych oberwał przytem śrutem po kożuchu.

Nim zdołali nabić powtórnie, Marjan dojechał już pierwszego z nich i silnem uderzeniem gumy przez głowę powalił go na ziemię. Był to Janiszek. Polowy rozprawił się w podobny sposób z Kostrzewą. Nadbiegli gajowi, którzy też nie chcieli zostać nic dłużni.

Gdy pokazali się wreszcie policjanci, mocno poturbowani rabusie powędrowali na posterunek.

Felek, otrząsnąwszy się po dłuższej chwili z wrażenia, jakie na nim całe to zajście zrobiło, wyszedł z ukrycia i chyłkiem podążał ku domowi, przysięgając sobie, że nie będzie prędko ryzykował spotkania z polowym przy zakładaniu sideł, choć rano jeszcze śmiał się z podobnych obaw Jaśka.

KONSTANTY KOMIEROWSKI.

WYCENIANIE TROFEÓW MYŚLIWSKICH

(Dokończenie).



Morawa. Majętność Adamów, rewir Jeziorko.
Bardzo dobry VI-ak, zaduszony przez psy-włóczęgi r. 1930.

$M = 23{,}1 \,.\, 23{,}4 \,.\, \frac{12{,}9}{92} \,.\, 46\ 45 = 242{,}4.$

$P = 25{,}5,\ 4{,}5,\ 5,\ 4/4 = 43.$

B. *Wycenianie parostków sarnich.*

a) Punkty wymiarowe — *M*.

$$M = W\,p/l + R\,\frac{g}{d} + Og\,p/l$$

W i *R* mierzy się taksamo, jak u wieńców jelenich.

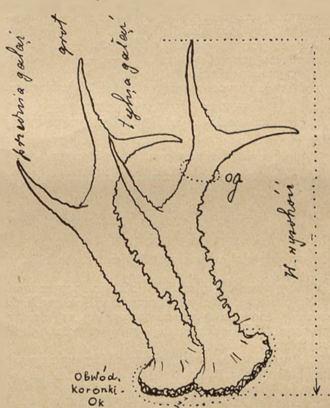
Og, górny obwód prawej i lewej łodygi, między przednią i tylną gałęzią, w miejscu najcieńszem, określa się w milimetrach.

Wystających, wielkich pereł nie zalicza się do obwodu, zaś drobnego, jednolitego uperlenia można przy pomiarze nie uwzględniać.

U szpiczaka, lub przy brakującej przedniej gałęzi, należy mierzyć obwód w drugiej 1/3-ej długości parostka, licząc od dołu, względnie pod tylną gałęzią. U widlaka, który nie ma jeszcze gałęzi tylnej, należy mierzyć obwód w pierwszej dolnej 1/3-ej długości grotu.

b) Punkty pomocnicze — *P*.

Ok = obwód koronki, t. j. obwód, całej partji róż, a to z tego powodu, ponieważ u większości rogaczy silnych róże ściśle opierają się o siebie, lub bywają zrośnięte. *Ok* wyraża się w centymetrach.



Dprz = długość przedniej prawej i lewej gałęzi w centymetrach,

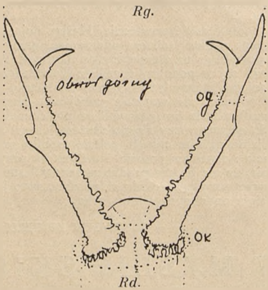
Dt = długość tylnej prawej i lewej gałęzi w centymetrach,

P = sumie wszystkich wymiarów.

c) Punkty przysądzone — S.

a) Róże:	wąskie, cienkie —	1 pkt.
	szerokie, lecz rzadkie —	2—3 pkt.,
	szerokie, gęste —	4—5 pkt.,
	wybitnie piękne —	6 pkt.,
b) Perły i rysy:	gładkie parostki —	0 pkt.,
	perły pojedyńczo rozrzucone —	1 pkt.
	drobne, lecz tylko miejscowe uperlenie —	2—3 pkt.,
	drobne, lub wielkie perły wzdłuż całej łodygi —	4—5 pkt.,
	wybitne perły i rysy —	6—7 pkt.,

c) Wykształcenie parostków i gałęzi:
Podobnie jak u jeleni (p. *e)* — 0—3 pkt.,



d) Zabarwienie:
Jak u jeleni (p. *f)* — 0—5 pkt.

e) Rozłożystość:
Podobnie jak u jeleni, podług stosunku rozpiętości dolnej do górnej:
wąska przy stosunku 1 : 1,2 — 1 pkt,
szeroka przy stosunku 1 : 2 i wyżej — 2 pkt.,
normalna przy stosunku 1 : 1,2—2 — 3 pkt.

f) Ogólne wrażenie:
Sędziowie rozporządzają najwyżej 10 jednostkami.

$$S = a + b + c + d + e + f$$

Najwyższa możliwa ilość punktów przysądzonych wynosi 34.

d) Przykład wyceniania parostków sarnich.

1. Rekordowy rogacz rumuński z wystawy lipskiej 1930 r.

$$M = 26{,}5/27, \frac{14}{105} \cdot 74/77 = 323{,}5$$

$$P = 26{,}5,\ 13{,}5/12{,}5,\ 7{,}5/6{,}5 = 66{,}5$$

Przy objętości sześciennej 310 cm³ parostki te ważyły 622 gr.

Podług niemieckiej metody Biegera przyznano im 180,47 punktów. Tak w Biegerowskiej, jak i w Nadlerowskiej formule są włączone punkty za wrażenie optyczne (Schönheitspunkte), a więc nasze punkty przysądzone — S.

2. Środkowo-morawski rogacz, najlepszy na wystawie berneńskiej r. 1929:

$$M = 20{,}7/18{,}8, \frac{15}{189} \cdot 83/85 = 312{,}2$$

3. Wschodnio-morawski rogacz z Beskid, strzelony w r. 1926:

$$M = 26/26, \frac{18}{100} \cdot 67/57 = 294$$

$$P = 23{,}5,\ 10/7,\ 5{,}5/6{,}5 = 52{,}5$$

4. Zachodnio-morawski rogacz, strzel. w r. 1931:

$$M = 25{,}5/25, \frac{14}{88} \cdot 62/64 = 278{,}5$$

$$P = 22{,}7,\ 6/7,\ 8/7{,}5 = 51{,}2$$

5. Pierwszych 16 parostków, odznaczonych na międzynarodowej wystawie lipskiej w r. 1930 wahało się w punktach wymiarowych między 323,5 a 280.

C. *Wycenianie łopat danielich.*

a) Punkty wymiarowe:

$$M = W\,p/l\,R\frac{g}{d} + Od\ p/l$$

W i *R*, jak u jeleni.

Od = obwód łodygi dolny, między ocznicą i opierakiem.

W i *Rg* w centymetrach, wszystkie inne wymiary w milimetrach.

M = sumie wszystkich liczb.

b) Punkty pomocnicze:

$$P = Or\ p/l + Docz\ p/l + Dop\ p/l.$$

Formułka ta odpowiada formule, stosowanej u jeleni.



c) Punkty przysądzone:

a)	Róże —	1— 3 pkt.,
b)	Uperlenie i rysy —	0— 3 pkt.,
c)	Wykształcenie gałęzi —	0— 3 pkt.,
d)	Zabarwienie —	0— 3 pkt.,
e)	Rozłożystość, jak u jeleni —	1— 3 pkt.,
f)	Kształt i siła łopat —	1—10 pkt.,
g)	Wygląd ogólny —	do 10 pkt.

$$S = a + b + c + d + e + f + g.$$

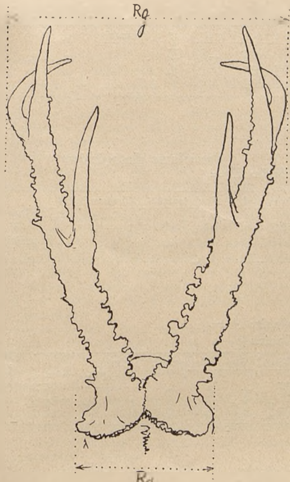
Najmniejsza dopuszczalna ilość *S* = 35.

Decydującym czynnikiem przy wycenianiu łopat danielich jest, prócz obwodu między ocznicą i opierakiem, głównie jakość łopat, a więc kształt, długość i szerokość, grubość i symetrja. Stąd wynika, że wrażenie wzrokowe gra tu rolę bodaj ważniejszą, niż cyfry pomiarowe.

d) Przykład wycenienia:

Słowacki łopaciarz, najlepszy na berneńskiej wystawie r. 1929:

$$M = 62/59, \frac{83}{151} \cdot 99/108 = 562$$



D. *Wycenianie poroży koziczych (haków).*

$$F = 1{,}5\,D + W + 4\,O + R + St.$$

Wszystkie wymiary w centymetrach.

D = średnia (arytmetyczna) długość obu haków, mierzona po przednim górnym łuku od nasady do wierzchołka.

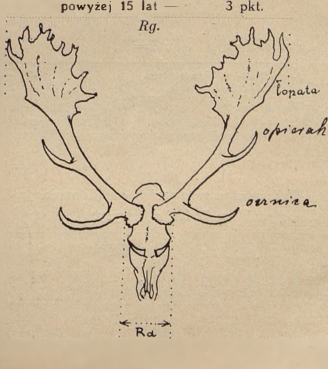
W = wysokość poroża od szwa na ciemieniu do idealnej płaszczyzny poziomej, przeprowadzonej stycznie do górnego zagięcia.

O = średni (arytmetyczny) obwód haków, mierzony w ich najgrubszem miejscu.

R = rozłożystość, mierzona między środkowemi punktami obu haków w górnem zagięciu.

St = wiekowe punkty, przyznawane tylko okazom starszym:

od 6 do 10 lat —	1 pkt.
od 11 do 15 lat —	2 pkt.,
powyżej 15 lat —	3 pkt.



E. *Wycenianie rogów muflonich.*

$$F = D\ p/l + Od\ p/l + R - (R - r).$$

D p/l = długość prawego i lewego rogu, mierzona po przedniej górnej stronie w centymetrach:

Od p/l = obwód prawego i lewego rogu u podstawy, w centymetrach.

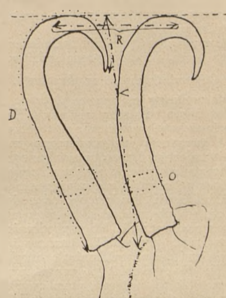
R = rozłożystość, czyli największa pozioma szerokość poroża,

r = odległość wzajemna końców poroży.

R—r = wprowadza się do formuły, o ile w wyniku różnica ta przedstawia ilość mniejszą, niż *R*, a opuszcza, o ile jest od *R* większą.

Przykład: bardzo silny baran z Żinkov (nie kapitalny):

$$F = 69/69 + 22{,}5/22{,}5 + 44 - (44-27) = 210.$$



III.

Kilka uwag dla organizatorów wystaw trofeów.

Wystawy i pokazy trofeów łowieckich urządza się dla reprezentacji i propagandy, dla myśliwych zaś posiadają one znaczenie pedagogiczne i informacyjne.

Dobre i celowe urządzenie wystawy wymaga starannego, przemyślanego gruntownie przygotowania, a tem samem bardzo wiele ofiarnej pracy. Przedewszystkiem zaskarbić sobie należy zaufanie posiadaczy trofeów i zapewnić sobie ich współudział, czyli obesłanie wystawy. Poroża są po większej części przedmiotem specjalnego zamiłowania myśliwych, którzy je zdobyli i nic dziwnego, że wielu z nich niechętnie powierza je komitetom wystawowym z obawy przed ich uszkodzeniem, zamianą lub zaginięciem.

Toteż obesłanie wystawy jest największą troską, a jego zapewnienie najtrudniejszem i najniewdzięczniejszem zadaniem organizatorów wystawy.

Ponieważ wystawy powinny dawać obrazowy pogląd na rozwój poroży danego kraju, prowincji, lub okresu czasu, jest wskazane, aby obejmowały nietylko same wybitne eksponaty, warte odznaczenia, lecz także i słabsze. Dopiero z takiego zgrupowania eksponatów o różnej jakości można coś pewnego powiedzieć o zależności rozwoju poroży od warunków bytowania, klimatu i t. p. warunków hodowlanych.

Premjowanie najlepszych trofeów jest wprawdzie kulminacyjnym momentem wystawy, nie mniej jednak głównym jej celem pozostanie zawsze kształcenie myśliwych i budzenie w nich zmysłu hodowlanego. Wystawa jest probierzem, co osiągnąć można przez ochronę i racjonalny odstrzał.

Grupując eksponaty wystawowe, należy zwracać uwagę na znany fakt, iż, mimo jednakowych skądinąd warunków rozwoju, poroża osiągają swe maximum w zależności od położenia geograficznego i cech plemiennych naszej zwierzyny. Na tej zasadzie je-

stem zwolennikiem przyznawania premij prowincjonalnych*) na ogólnokrajowej wystawie, nie mówiąc już o urządzaniu wystaw prowincjonalnych.

Wystawa zatem powinnaby obejmować:

1. konkurs główny, odnoszący się do wszystkich uwierzytelnionych, zdrowych i normalnych trofeów,
2. konkurs prowincjonalny,
3. konkurs hodowlany (premje dla hodowców),
4. premjowanie grup i kolekcyj,
5. ocenę objektów, wystawionych poza konkursem.

Jawność wystaw.

Jest przyjęte zwyczajem międzynarodowym, że wystawiane trofea powinny być odpowiednio uwierzytelnione co do pochodzenia, miejsca i daty odstrzału, oraz osoby strzelca. Trofea nieszlachetnie zdobyte, lub nieodpowiednio uwierzytelnione mogą być wystawiane tylko poza konkursem.

O wyjątkowem uwzględnieniu bezimienności strzelca, lub jego hasła, decyduje grono sędziów.

Odpowiedzialność za eksponaty.

Obesłanie wystawy jest zawsze złączone z moralną i materjalną ofiarą ze strony wystawcy. Komitet wystawowy winien więc wziąść na siebie pełną odpowiedzialność i gwarancję za powierzone mu okazy. W tym celu zalecam, by, prócz sumiennego i troskliwego obchodzenia się z eksponatami, przy przyjmowaniu, ochronie i zwrocie, nie zapominano o ubezpieczeniu ich od ognia, kradzieży i odpowiedzialności cywilnej, oraz o ubezpieczeniu kolejowem przesyłki na wypadek niedoręczenia lub uszkodzenia.

Należy założyć, prowadzić i zachować archiwalnie z wszelkiemi dowodami kontrolę przyjętych eksponatów. Każdy przedmiot po rozpakowaniu powinien otrzymać liczbę bieżącą i plombowaną etykietę.

Do bliższego objaśnienia manipulacji kontrolnej posłużyć mogą niżej podane szematy.

PROF. INŻ. ANT. DYK.

WZORY.

ZGŁOSZENIE EKSPONATU (dla wystawcy)

Wystawca: . . . . Wysłano: dnia .

Imię i nazwisko, adres: . . . . dokąd . . .

opakowanie . . . .

L. p.	Trofeum			Jeleń	Daniel	Rogacz			Krótka charakterystyka np. waga sztuki lub poroża — ew. życzenie wystawcy.
	Pochodzenie, kraj, prowincja	Nazwisko strzel. lub jego hasło	Data odstrzału						

Komitet wystawowy rozsyła powyższy formularz wszystkim zainteresowanym, którzy po rozpisaniu wystawy, lub na specjalne zaproszenie, zgłosili się jako wystawcy. Zgłoszenia odpowiednio wypełnione należy przesłać komitetowi w terminie przezeń określonym, w każdym zaś razie przed wysłaniem eksponatu.

Wzór konsygnacji odebranych eksponatów:

L. p.	Wystawca	Rodzaj	Przyjął — plombował	Znak opakowania	Przyjęto dnia	Zwrócono dnia	Zwrócił	Uwaga

*) Najlepszy jeleń polski, prócz tego: najlepszy wschodnio (zachodnio) karpacki, pomorski i t. d. *(Przyp. tłumacza).*

Wzór dziennika odbiorczego eksponatów:

Przesyłka				Wysyłający	Wydatki		Uwaga
Data nadejścia	Znak	Ilość szt. i rodzaj opakow.	Rodzaj przewozu		gr.	Zł.	

Formularze dla sędziów:

Jelenie: M =

L. p.	Wys. łodyg		Rozłożystość		Obwody łodyg				Razem M punktów	Uwaga
					górny		dolny			
	pr. cm.	lew cm.	górna cm.	dolna cm.	pr. cm	lew. cm	pr. cm	lew cm		

Jelenie: P =
(Daniele)

L. p.	Obwód róży		Dług. ocznic		Długość opieraków		Razem P punktów	Uwaga
	prawej cm.	lewej cm.	prawej cm	lewej cm	pr. cm	lew. cm		

Jelenie: S =

L. p.	Róże	Uperlenie	Korona	Ilość gałęzi	Wykształcenie	Ubarwienie	Rozpiętość	Wrażenie ogólne	Razem S punktów	Uwaga

Rogacze: M =

L. p.	Wysokość		Rozłożystość		Obwód		Razem M punktów	Uwaga
	prawa cm.	lewa cm.	górna cm.	dolna m/m	prawy m/m	lewy m/m		

Rogacze: P = ; S =

L. p.	Obwód koronki cm.	Długość przed. gałęzi		Długość tyln. gałęzi		Razem P punktów	Róże	Uperlenie	Wykształc.	Ubarwienie	Rozpiętość	Ogólne wrażenie	Razem S pkt	Uwaga
		pr. c/m	l. c/m	pr. cm.	l. c/m.									

Wzór ostatecznego protokółu sędziowskiego:

Suma punktów. Rodzaj zwierzyny:

L. p. katalogu wyst.	Pochodzenie kraj, prowincja	Nazwisko strzelca	Data odstrzału	Bliższe dane myśliwskie	Przyznano punktów			Ocena M + S	Przyznane odznaczenie	Uwaga
					M.	P.	S.			

PODSTAWY HODOWLANEGO ODSTRZAŁU JELENI.

Zdaje mi się, że z tym pozornym paradoksem: „hodowla zwierzyny zapomocą odstrzału" pogodziliśmy się już dawno. Ale nietylko to. Dziś rozumiemy dobrze, że, tępiąc w ostojach zwierzyny łownej drapieżniki, czyli pozbawiając je naturalnych selektorów, musimy ich zastąpić celnym strzałem, skierowanym do sztuk wybranych z rozmysłem i doświadczeniem hodowców, do sztuk takich, które, reprodukując swe ujemne cechy, obniżyłyby ogólny poziom dodatnich właściwości danego społeczeństwa zwierzęcego.

Ta idealna teoretycznie, a wykonalna praktycznie zasada selekcyjnego odstrzału nie jest stosowaną, niestety, tak, jak należy, i to nietylko z powodu niewyrobienia łowieckiego wielu myśliwych i ich niskiego poziomu wiedzy w tej dziedzinie, ale też dzięki wadliwej ustawie łowieckiej i mylnie stosowanym terminom tego odstrzału dla poszczególnych gatunków naszej zwierzyny.

Ponieważ na ten temat napisano już dość dużo, podchodząc do tego zagadnienia z różnych stron i różnie go oświetlając, pragnę w tych rozważaniach omówić li tylko odstrzał selekcyjny jelenia z punktu widzenia jego biologji.

Każdy chyba przyznać musi, że jeleń, dzięki swym sharmonizowanym, estetycznym kształtom i pięknemu wieńcowi, jest najpiękniejszą ozdobą nietylko naszych puszcz nizinnych i górskich, ale także i małych kompleksów leśnych.

Dziwnem się tylko wydać może, że pomimo podniesienia się jakościowej i ilościowej produkcji rolnej, meljoracji łąk i sztucznego dokarmiania jelenia, jakość i forma wieńca, jego waga, jak nie mniej kształt i waga całej sztuki, stale się obniżają. Tylko łowiska wysokogórskie i rzadkie niektóre nizinne zachowują wysoki poziom tych cech pięknego zwierza.

Przyczyną w pierwszym wypadku jest naturalna selekcja, mająca miejsce jako skutek ciężkich warunków życiowych i drapieżności wilków i rysi, w drugim — mądrze i bez fałszywej ambicji i egzaltacji stosowany odstrzał.

Ambicja posiadania w łowisku jak największej ilości jeleni, doprowadza przez swą szkodliwość do zupełnego zdegenerowania zwierzostanu, gdyż każde łowisko ma tylko pewne maximum pojemności, wahające się dla danego gatunku zwierzyny, w zależności od wielu czynników, sharmonizowanych w jedną całość w równowadze, którą nazwać możemy normalnem łowiskiem.

Aby stworzyć takie łowisko, wszystkie czynniki muszą być w stałej zależności, równomiernie zwiększane lub zmniejszane. Dla jasności rozumowania nazwę najważniejsze, a więc: karma — rozmnoża — odświeżanie krwi — odstrzał. Brak równowagi między niemi, lub jakakolwiek jednostronność, są niezaprzeczoną przyczyną degeneracji danego gatunku.

Jestem pewny, że w tem właśnie miejscu wielu rzuci śmiałe i słuszne pozornie twierdzenie, że, pomimo wielkiej ilości jeleni o nieszczególnym wieńcu i wadze, ma co roku w okresie rykowiska jednego, lub kilka kapitalnych byków.

O ten niezaprzeczalny fakt właśnie mi chodzi i na nim pragnę zbudować szeroką podstawę hodowlanego odstrzału jeleni.

Jak wiadomo, jeleń żyje około 70 lat. Okres ten, w którego pewnej części i w zależności od warunków kończy się kulminacja reproduktywności jelenia, jest wystarczająco długi w dzisiejszych warunkach kulturalnych na powstanie zasadniczych zmian w łowisku i ostojach jelenia i to takich, które zmuszają go do opuszczenia ich i do wędrówki czasami bardzo dalekiej. Pozatem stwierdzono, że jeleń w okresie rykowiska, t. zn. już od początku sierpnia do końca listopada, wędruje do 150 km, kierowany instynktem zachowania gatunku.

Już te dwa fakty tłumaczą nam, dlaczego w łowiskach zdegenerowanych zjawiają się jelenie kapitalne i naodwrót.

Ale nietylko wytłumaczenie dają one, lecz zarazem rzucają światło na uregulowanie odstrzału tego szlachetnego zwierza.

Widzimy z tego dosadnie, że gospodarstwo człowieka wśród jeleni nie może być rozpatrywane z punktu widzenia własnego podwórka, tylko musi objąć jakiś pewien kompleks lasów, pól i łąk, jakiś pewien okręg łowiecki, dla jelenia wspólny. Jak wielkim ma on być, trudno zgóry ustalić, gdyż jego wielkość w różnych częściach kraju będzie zależną od rozprzestrzenienia i rozczłonkowania lasów, od ilości jeleni i szybkości naturalnego opanowywania przez nie nowych, niezamieszkałych terenów, od jakości i konfiguracji terenu etc. Ale nawet stworzenie takich okręgów, niezupełnie ściśle uwzględniających wspomniane warunki i czynniki, odegra bardzo ważną rolę w polityce hodowlanej.



Z rykowiska w Silnicy Wielkiej. Piękny 12-tak (waga wieńca 6,1 kg), ubity przez p. Hieronima Siemieńskiego.

Mając już daną połać kraju, w której występują jelenie, podzieloną na okręgi łowieckie, które będą w pewnych wypadkach bardzo duże, musimy zażądać, aby poszczególne łowiska nietylko prywatne, ale w pierwszym rzędzie państwowe prowadziły dokładną ewidencję stałych jeleni, dzieląc je na cielęta, łanie, i byki, a te ostatnie na degeneraty, młode, łowne i kapitalne, z podaniem ich przypuszczalnego wieku i ilości końców (odnóg) wieńca. Naturalnie, prócz tych dokładnych danych, muszą być podawane wszelkie inne, dotyczące życia zwierzyny, jej wędrówek, zwyczajów, chorób, płodności, wagi, wysokości i t. p.

Rozporządzając taką dokładną statystyką z każdego okręgu, można bez uszczerbku dla zwierzostanu ustalać odstrzał sztuk kapitalnych i tych, które ze względów hodowlanych powinny zniknąć. Naturalnie, że przy takim planie odstrzału muszą być sprawiedliwie traktowane łowiska o stałej zwierzynie płowej, która jest tam pielęgnowaną, hodowaną i dokarmianą. I wtedy nie będą się zdarzały dziś częste i coraz częstsze wypadki, że na polowaniu gminnem, lub jakiemś bezleśnem własnem, kowal lub rzeźnik z miasteczka strzelił w nocy w czasie rykowiska, którego nie słyszał i którego czas nie jest do dziś ustawowo określony, kapitalnego jelenia. Dziś zwierzyna nie jest bezpańską i dlatego strzelanie jelenia, którego przez kilka lat hodowałem i który przez rok cały stoi w mych zagajnikach, wyrządzając tam szkody, przez kogoś, który go raz w roku w czasie rykowiska, przechodząc przez jego teren zobaczył, jest w ścisłej analizie pewnego rodzaju złodziejstwem. W innym znowu wypadku właściciel małego leśnego łowiska,

graniczącego bezpośrednio z dużym obszarem leśnym, prywatnym lub państwowym, mając tylko w czasie rykowiska większą ilość jeleni, odstrzeliwa pewną ich ilość, która była brana w rachubę przez gospodarza dużego kompleksu leśnego. W rezultacie w obu łowiskach padło dwa razy tyle jeleni. ile powinno być odstrzelonych i to ze zrozumiałych względów — najkapitalniejszych.

Polityka odstrzału, według powyższego projektu zapobiegnie nadmiernemu zmniejszaniu się ilości kapitalnych jeleni i młodych jeleni o pięknym wieńcu, będących najlepszymi reproduktorami optimalnych cech gatunkowych i rasowych. Natomiast jako następstwo tego stanie się normalnym i prawdziwie hodowlanym odstrzał degeneratów obojga płci, przy konieczności utrzymania normalnego stanu sztuk dla danego łowiska.

Możnaby tu wyliczyć jeszcze wiele dodatnich następstw takiej polityki odstrzału wśród jeleni, jestem jednak pewny, że prawdziwi myśliwi i hodowcy dopowiedzą je sobie sami. Przechodzę zatem już tylko do rozważenia technicznego zrealizowania tego projektu.

Wnioski odstrzału jeleni z dokładnym opisem łowiska i zwierzostanu, zaopinjowane przez delegata łowieckiego powiatu, wpływają do województwa na ręce referenta spraw łowieckich. Ten wspólnie z delegatem Dyrekcji Lasów Państwowych zatwierdza je z odpowiedniemi zmianami. Przestrzeganie ścisłego wykonania takiego planu spoczywałoby na delegacie powiatowym łowiectwa, policji państwowej i odpowiednich organach starostwa.

Rzucam ten projekt, umotywowany w części zasadniczej, a pobieżny w części jego technicznego wykonania, z nadzieją, że znajdzie należyte zrozumienie i poparcie.

INŻ. ST. WOSZCZYŃSKI.

WĘDRÓWKI ZWIERZYNY.

Jak wiadomo, cały szereg zwierząt odbywa w różnym stopniu rozmaite wędrówki. U jednych, jak np. u ptaków, wędrówki stały się z biegiem tysiącleci zjawiskiem, wnikającem głęboko w ich biologję. U innych, jak np. u zwierząt ssących, zjawiska wędrówek są tylko w niektórych wypadkach dostępne przygodnemu obserwatorowi — wymienię tu znane wędrówki lemmingów lapońskich, lub renów syberyjskich. Jak wykazują ostatnie badania, możemy zaobserwować to zjawisko i u innych zwierząt ssących, aczkolwiek tutaj decydującym czynnikiem są najczęściej kwestje, związane z obfitszem występowaniem, lub brakiem pożywienia: zwierzęta. zamieszkujące wyższe góry, posuwają się na zimę ku dolinom i t. p.

Zjawiska wędrówek u naszej zwierzyny czworonożnej były dotąd bardzo mało badane, aczkolwiek obchodzą one zbliska każdego prawie myśliwego, a szczególnie wszystkich hodowców zwierzyny. Pytanie, w jakim stopniu i w jakich warunkach nasze zwierzęta łowne pozostają w miejscach swojego urodzenia, nie zostało dotąd w dostatecznej mierze rozwiązane. W niniejszym krótkim artykule pragnąłbym podać do wiadomości czytelników „Łowca Polskiego", kilka nowych spostrzeżeń, poczynionych ostatnio w Niemczech. w nadziei, że one może pobudzą interesujących się tem zagadnieniem do poczynienia spostrzeżeń na terenie Polski, jak wiadomo, odbiegającym znacznie od kulturalnych zupełnie warunków łowiectwa w Niemczech.

W. Bieger przystąpił do pierwszej próby rozwiązania tego zagadnienia w sposób nadzwyczaj prosty: za pomocą tatuowania (w sposób podobny, jak to czynią hodowcy zwierząt domowych) znaczył on w Meklemburgji młode sarnięta, poczem za pośrednictwem prasy łowieckiej zbierał wyniki w postaci przesłanych mu przez myśliwych odcinków skór, zawierających znaczone przez niego numery. Ogółem naznaczono w ten sposób 145 sztuk sarn. Z tej liczby 69 sztuk, czyli blisko 47%, ubito następnie w odległości nie przekraczającej 1 km. od miejsca znaczenia. Dalszy, znaczny odsetek wypadał na sztuki, zabite w promieniu nie przekraczającym 10 km. od miejsca tatuowania. Jedna tylko sztuka wykazała zamiłowanie do wędrówek: sarnę tę ubito w Saksonji. o 220 km. odległości od miejsca urodzenia.

Okazało się dalej, że kozy zachowują się naogół analogicznie, jak rogacze; nie udało się wykazać żadnej korelacji pomiędzy płcią, a popędem do wędrowania. Najciekawsze jednak były wyniki z punktu widzenia czysto łowieckiego. Mianowicie aż 70% znaczonych rogaczy zginęło w wieku nie przekraczającym 2½ lat. Zaledwie co czwarty rogacz był strzelany w pełni rozwoju cennego dla myśliwych poroża. Autor wysnuwa stąd praktyczne wnioski co do dalszej sprawy, a mianowicie wielkich strat, ponoszonych przez łowiectwo niemieckie odnośnie do strat w ogólnym bilansie produkcji zwierzyny przez tak wysoki odsetek wybijania sztuk, u których, rzecz prosta, obok niedoskonałego jeszcze poroża, żywa waga pozostawia dużo do życzenia. Spostrzeżenia te nie stawiają w korzystnem świetle hodowli zwierzyny, przynajmniej w niektórych okręgach Meklemburgji.

Jest rzeczą oczywistą, że mała jeszcze liczba spostrzeżeń (145 sztuk) nie pozwala na wysnucie konkretnych wniosków. Nasuwa się przypuszczenie, że jednak sarna jest zwierzęciem osiadłem i tylko w wyjątkowych wypadkach udającem się z tych czy innych względów w dalszą wędrówkę. Byłoby bardzo ciekawem, gdyby ktoś z naszych myśliwych chciał się zająć na szerszą skalę tem zagadnieniem w naszych warunkach, które, jak zaznaczyłem, częstokroć tak diametralnie odbiegają od zachodnioeuropejskich warunków łowisk niemieckich, jak również na innych gatunkach zwierzyny.

DR. K. WODZICKI.

Z POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH.

Uzupełnienie do protokółu posiedzenia Wydziału Wykonawczego z dnia 19 stycznia r. b.

W zamieszczonym w numerze 5 „Łowca Polskiego" protokóle posiedzenia Wydziału Wykonawczego z dnia 19 stycznia r. b. opuszczono zdanie, które poniżej dla uzupełnienia podajemy:

Wydział Wykonawczy nadał bronzowy Medal Zasługi Łowieckiej Janowi Suskiemu, strażnikowi łowieckiemu Nadniemeńskiego Kółka Łowieckiego w Warszawie — za długoletnią, gorliwą i sumienną służbę.

ZE SPRAWOZDAŃ DELEGATÓW POWIATOWYCH.

Z POWIATU ŚRODA.

Powiat Środa województwa poznańskiego posiada obszar 101.477 ha, w tem 9.841 ha lasów. Przeciętny obszar jednego obwodu łowieckiego wynosi 460 ha. Niezarejestrowanych jeszcze obwodów jest razem 17, a mianowicie 9 obwodów własnych i 8 wspólnych. Jest pewność, że wreszcie i te 17 pozostałych obwodów będą wkrótce zarejestrowane.

Wystawiono w 1933 r. 97 kart łowieckich — stanowczo za mało na ilość polujących — nie odmówiono żadnej.

Wyroków skazujących na tle przekroczeń łowieckich było w 1933 roku — 15, a w szczególności: 1 opiewający na 100 zł. grzywny, 6 po 15 zł., 6 po 10 zł., 1 na 5 zł. i jedna nagana. Zgłaszanie wykroczeń nastąpiło częściowo przez posterunki p. p., częściowo przez osoby prywatne. Kłusownictwo i wnykarstwo, niestety, podług statystyki nie zmniejszyły się; są coprawda okolice zupełnie wolne od tej zarazy, ale są również obwody, gdzie stale i coraz bezczelniej ten haniebny proceder jest uprawiany. W tym wypadku dają się we znaki skutki reformy rolnej, gdyż najgorzej się przedstawiają kolonie nowych osadników.

Druga zaraza, która powiat trapi, to masowe odwiedzanie wielkich zimowych polowań przez liczne rzesze bezrobotnych i łazęgów, wskutek czego prawie żadne polowanie nie odbywa się bez straży konnej i bez asysty posterunkowych p. p.

Załączam statystykę stanu zwierzyny, sporządzoną możliwie jak najdokładniej zapomocą ścisłej ankiety.

Zwierzyna	Samce	Samice	Ogólna ilość	Ilość sztuk na 1 ha	Stosunek płci	Uwaga:
Jelenie	70	270	340	—	1 : 4	Stosunek płci się poprawia. W 1930 r. 1 : 7
Daniele	46	94	140	—	1 : 2	W Iweńskim lesie.
Dziki	—	—	300	—	—	Ilość dzików od r. 1930 (550 szt.) zmniejszona
Sarny	520	1480	2.000	—	1 : 3	Stosunek płci lepszy. W r. 1930 1 : 4½.
Zające	—	—	25.000	0,25	—	Naogół stan lepszy. W r. 1930 18.000 szt.
Króliki	—	—	3.000	—	—	Niema nigdzie w oblit.
Bażanty	—	—	11.000	—	—	Stan znacznie lepszy. W r. 1930 4.300 szt.
Kuropatwy	—	—	50.000	0,5	—	B. dobry stan obecny, zwłoszcza rok 1933.
Borsuki	—	—	60	—	—	
Wydry	—	—	10	—	—	
Kuny leśne	—	—	20	—	—	Kun domowych 60 szt. Tchórzy 600 szt.
Żórawie	—	—	12	—	—	Gnieżdżą się stale: W Nekli 4 pary, w Murzynowie 2.

Uwaga: na obszarach dworskich 1 zając przypada na 1—4 ha; na obszarach gminnych 1 zając — na 5 — 30 ha.

FRANCISZEK J. UNRUG,
Delegat P. Z. S. Ł. na pow. Środa.

Z POWIATU BIAŁA PODLASKA.

W roku 1933 starostwo powiatowe bialskie wydało 111 kart łowieckich, co stanowi dość znaczne zmniejszenie w porównaniu z rokiem 1932, w którem było wydane 126 kart.

Na terenie powiatu istnieje 8 stowarzyszeń łowieckich, które dzierżawią łowiska o przestrzeni 31,452 ha. Prócz tego istnieją 24 obwody łowieckie prywatne (majątki ziemskie).

Niezależnie od powyżej podanych terenów łowieckich, w powiecie jest dość znaczny obszar lasów państwowych, administrowanych przez 2 nadleśnictwa; nadleśnictwo Kijowiec znane jest z polowań reprezentacyjnych.

Stan kuropatw w roku ubiegłym był dość dobry, natomiast stan zajęcy na terenie całego powiatu znacznie się pogorszył w porównaniu z latami 1931 i 1932; wskutek chorób zakaźnych bardzo dużo zajęcy wyginęło wiosną i latem 1933 r. Sądząc ze zmian chorobowych, wykazanych przy sekcji sztuk padłych, przypuszczam, że zające ginęły na posocznicę krwotoczną, rzekomą gruźlicę, a także i motylicę. Nie mogę jednak z całą stanowczością stwierdzić, że wyżej wspomniane choroby były faktycznie przyczyną padania zajęcy, gdyż nie były przeprowadzone badania przez żaden instytut naukowy chorób zwierzęcych. Spostrzeżenia swoje opieram na danych, zaczerpniętych z podręcznika inż. L. Ossowskiego „Choroby zwierzyny łownej".

Stan sarn w roku 1933 był dość dobry.

Stan dzików uległ znacznemu pogorszeniu w stosunku do lat ubiegłych, a to wskutek wystrzelania bardzo dużej ilości macior wiosną i latem przez kłusowników i różnych pseudomyśliwych na t. zw. „zasiadkę", podczas żerowania dzików na polach, okalających lasy. Niejednokrotnie znajdowano całe stadka warchlaków, padłych poprostu z głodu, gdyż były jeszcze zbyt małe, żeby mogły żyć i zdobywać żer bez pomocy matki.

Kłusownictwo, pomimo usilnych starań właścicieli łowisk prywatnych, zarządów kół łowieckich, a także i delegatów Związku, nie jest jeszcze należycie tępione, ponieważ funkcjonarjusze policji państw. są zbyt przeciążeni innemi sprawami, a stan posterunkowych na terenie powiatu uległ bardzo znacznej redukcji, co jeszcze bardziej utrudnia ściganie kłusowników.

W roku 1933 wpłynęło do starostwa w Białej Podl. 77 doniesień przeciw 87 osobom, z czego:

1) umorzono 2 sprawy przeciw 2 osobom;

2) uniewinniono 10 osób;

3) upomniano (z powodu młodego wieku do 17 lat) i oddano pod nadzór odpowiedzialny rodziców 7 osób;

4) ukarano aresztem bezwzględnym od 3 dni do 6 miesięcy 38 osób.

5) ukarano grzywną od 25—200 złotych, z zamianą na areszt zastępczy od 10 dni do 6 tygodni, oraz aresztem bezwględnym od 7 dni do 2-ch miesięcy 15 osób.

6) ukarano grzywną od 5 — 200 zł., z zamianą na areszt zastępczy od 5 dni do 6 tygodni 16 osób.

Jak widać z powyższego zestawienia, starostwo stosowało dość wysoki wymiar kar.

Niestety, przeważająca większość ukaranych odwołała się od orzeczenia starostwa do sądu i w większości wypadków wyrokiem sądu okręgowego w Siedlcach, wydziału zamiejscowego w Białej, zostali uniewinnieni, lub też kary zostały im zmniejszone do niebywale niskich granic, n. p. z 6 miesięcy na 14 dni.

Naturalnie takie traktowanie przestępców przez sądy nietylko nie powstrzymuje, lecz jeszcze zachęca kłusowników do prowadzenia nadal swego niecnego procederu, a jednocześnie obniża autorytet władz administracyjnych. Jeśli nadal tak będzie, to zwierzostany nasze z każdym rokiem będą topniały, zamiast się polepszać.

INŻ. JÓZEF SKLENARSKI,
Delegat P. Z. S. Ł. na pow. Biała Podl.

Z POWIATU BIELSK PODLASKI.

Powiat Bielsk Podlaski posiada obszar 487.000 ha. Lesistość powiatu jest dosyć duża, bo wynosi 33%. Na puszczę Białowieską przypada 98.963 ha, na resztę lasów państwowych 15.678 ha, jednak lasy te nie tworzą już zwartego kompleksu, lecz porozrzucane są na terenie całego powiatu. Lasy prywatne stanowią w większości lasy drobnowłościańskie, źle zagospodarowane i posiadające małą wartość, jako łowiska. Jedynym objektem poważniejszym, o obszarze 6.000 ha i będącym rzeczywiście pepinierą dla dzików i sarn, są lasy maj. Rudka, własność p. Franciszka Potockiego.

Pod względem łowieckim był powiat bielski jeszcze 5 lat temu bardzo zaniedbany. Dopiero ostatniemi laty dzięki opiece władz administracyjnych, specjalnie zaś staraniom p. starosty Żelisława Januszkiewicza i zorganizowaniu Powiatowej Rady Łowieckiej — stan łowiectwa znakomicie się poprawił. Wpływa na to progresywny ubytek „dzikich" terenów łowieckich, ciągle nowo powstające kółka myśliwskie, oraz zacięta walka z kłusownictwem.

Cyfrowo sprawa przedstawia się następująco: zarejestrowano

obwodów łowieckich 260 o łącznej powierzchni 157.000 ha, co razem z obwodami państwowemi wynosi około 273.000 ha, a więc już blisko 60% ogólnej przestrzeni powiatu.

Zorganizowano 9 kółek łowieckich, otaczających opieką swe łowiska w miarę sił, niestety, dosyć wątłych. Uprawnionych do polowania myśliwych, wliczając w to administrację lasów państwowych, jest 190. W ostatnich 2-ch latach cofnięto 52 pozwolenia na broń wątpliwej etyki myśliwskiej strzelcom, po przefiltrowaniu ich kwalifikacyj myśliwskich przez delegatów powiatowych P. Z. S. Ł.

W ubiegłym roku ukarano 254 kłusowników w ogólnej sumie 4.500 dniami aresztu i grzywną około 1000 zł.

Cyfra choćby najładniej napisana nie mówi jednak nic duszy myśliwego i nie maluje ani krajobrazu, ani kolorytu samych łowów.

Powiat bielski, poza mroczną i uroczą głębiną puszczy to typowy podlaski laseczek i piaseczek, naogół łowisko wcale niewdzięczne. Pejzaż dla myśliwskiego oka smętnawy, kraszą go 2 kręte wstążki Narwi i Nurca — trochę błotka, troszkę mszaru, jednak nawet wybredniejszy myśliwy znaleźć tu może i miły sercu nastrój i nie najpodlejszą zdobycz.

Po okrainach puszczy głuszec zagra wiosną na chłopskich laskach i mszarach; cietrzew cię ucieszy, wilka nawet i rysia spotkasz niespodzianie i liszka cię kitą powachluje, jeśliś za gorący w strzale. Słonki też niezgorzej wiosną pochrapują, kaczek na zapadach czasem z setka się opuści i dubelt oblany z pod kępy wzleci ciężko, aż stęknie. Na kogo zaś św. Hubert i gospodarz łaskawy, to i dzika przy pieskach cnotliwych położy. Jednem słowem rozmaitość zwierzyny tu spora, a i knieja nie pusta i na polu też niezgorzej się nieraz w kociołku zagotuje. Co zaś najbardziej cieszy, to fakt, że coraz lepiej się dzieje i zwierzyny, szczególnie drobnej, przybywa z roku na rok.

Jeśli przed 5 laty na gruntach włościańskich trzeba było dobrze z psem pochodzić, aby znaleźć dwa — trzy stadka kuropatw, to dziś nierzadko kilkanaście podnieść można, a rozkład dzienny 50 sztuk nie bywa już osobliwością pomimo, że gęsto rozsiane laski są stałem gniazdowiskiem jastrzębi.

Dzików tylko sporo padło przed 3-ma i 2-ma laty na czerwonkę, no i wilki, których się wtedy dużo pojawiło, niemało warchlaków wyrżnęły.

Dla ilustracji stanu zwierzyny podaję rezultaty polowań ubiegłego sezonu: U p. Tadeusza Ciecierskiego w Ostrożanach w 8 strzelb w polu zabito 125 zajęcy. U p. Stanisława Gortkiewicza w Andryjankach w 8 strzelb w polu i 1 miocie leśnym 77 zajęcy i 5 lisów, z czego 4 w kociołkach polowych. U p. Stanisława Augustynowicz - Ciecierskiego w Bacikach w 7 strzelb w lesie zabito 56 zajęcy i jednego jarząbka, lisom się powiodło. U p. Henryka Messinga z Bystrych, na terenach dzierżawnych, w 8 strzelb, 2 dni w polu, — 117 zajęcy. Lat temu 5 na tym samym terenie padało około 20 zajęcy. Ze sprawozdań kółek myśliwskich wiadomo mi, że stan kuropatw i zajęcy w stosunku do zeszłego roku podniósł się blisko o 50%, nie jest więc źle i horoskopy na przyszłość też nie najgorsze.

A teraz przychodzi mi podzielić się z bracią myśliwską smutną wieścią. W grudniu 1933 r. przeniósł się do wieczności, Henryk hr. Ciecierski z Bacik, myśliwy dawnych dobrych czasów, człowiek duszy pełnej artyzmu i umiłowania przyrody. Jeden z tych szczęśliwych, co w lasach swoich bił jeszcze łosie i olbrzymy — odyńce. Dziś jeszcze ściany dworu w Bacikach zdobią liczne czerepy żubrze i łosie na pamiątkę tych pięknych, rycerskich, niestety, jakże różnych od dzisiejszych — uciech. Cześć jego prochom!

WŁADYSŁAW KROGULSKI,
Delegat P. Z. S. Ł. na powiat Bielsk Podl.

ZE STOWARZYSZEŃ ZWIĄZKOWYCH.

KOMUNIKAT SETTER KLUBU W POLSCE.

Do posiadaczy psów rasy „Setter angielski"

Posiadacze psów rasy Setter Angielski proszeni są o podanie we własnym interesie pod adresem Klubu Settera Angielskiego w Polsce, Warszawa, Al. Jerozolimska 57 m. 5 ilości posiadanych dorosłych psów i suk, ich nazw, wieku, maści i pochodzenia (rodowodu), oraz swego nazwiska, zawodu i miejsca zamieszkania.

ZARZĄD KLUBU.

NOWE TOWARZYSTWO KYNOLOGICZNE.

Jak to już często zaznaczaliśmy, hodowla naszych użytkowych psów myśliwskich różnych ras stoi zaledwie u progu przyszłego rozwoju, a nie objęła dotychczas w istniejących organizacjach wszystkich ras i odmian wyżłów.

W każdym jednak razie hodowla wyżłów ras angielskich, zarówno pointera, jak i setterów, zgrupowała je dotąd aż w 4-ch organizacjach stowarzyszeniowych (Towarzystwo Hodowli Psów Myśliwskich, Klub Settera Ang. w Polsce, Klub Pointera w Polsce i Związek hodowców psów rasowych sekcji myśl. i posiada sporo wartościowych reproduktorów i doskonałe, o wybitnych zaletach matki, a aktywność tych stowarzyszeń pod względem produkcji materjału hodowlanego stale i coraz szybciej wzrasta, dzięki energji szeregu zamiłowanych w hodowli tych ras (angielskich) jednostek.

Niezorganizowani dotychczas byli jedynie hodowcy i zwolennicy wyżłów ras niemieckich, co w organizacji i postępach kynologji w naszym kraju stanowiło bardzo dotkliwą lukę. Dotkliwą przedewszystkiem dlatego, że myśliwych, posługujących się wyżłami ras niemieckich, jako najłatwiejszych dziś do zdobycia, bo zaprowadzonych dość licznie na ziemiach zachodnich za czasów zaborczych, liczymy najwięcej, a wiele doskonałych gniazd założonych z owych czasów rozmnożyło i spopularyzowało typ niemieckiego psa wszechstronnego w bardzo znacznym u nas stopniu.

Lukę tę nareszcie wypełniono. W dniu 21 ub. m. grono myśliwych z tej grupy na zebraniu organizacyjnem uchwaliło statut, zakładając tem samem Klub Wyżła Ras Niemieckich w Polsce. Statut ten został już przekazany władzom administracyjnym do zatwierdzenia, jednocześnie zaś zebrani założyciele wybrali tymczasowy Zarząd Klubu i rozpoczęli jego działalność. Statut jest w ogólnych zarysach wzorowany na statutach pokrewnych stowarzyszeń kynologicznych.

Do tymczasowego Zarządu Klubu weszli pp. Jerzy Dylewski, jako prezes, Zygmunt Tarnowski, jako sekretarz i Władysław Zabiełło, jako skarbnik.

Wysokość wpisowego została uchwalona na 5 zł., wysokość zaś składki tylko na 6 zł. rocznie, z możnością opłacania składek kwartalnie zgóry.

Obok członków rzeczywistych statut przewiduje członków popierających, którzy od wpisowego są zwolnieni, płacąc jedynie składkę j. w.

Powyższa uchwała niewątpliwie w bardzo znacznym stopniu oddziała na liczebność członków Klubu, bowiem wszyscy zwolennicy wyżłów ras niemieckich za nader skromną opłatą składek, których kwartalne raty po zł. 1.50 pozwolą myśliwym, znajdujących się nawet w najcięższych warunkach materjalnych, wziąść udział w organizacji, zyskają, obok stałego kontaktu z działalnością hodowlaną zamiłowanych w tym kierunku członków rzeczywistych Klubu, możność najłatwiejszego nabywania psów użytkowych wyższej klasy, zaopatrzonych w odpowiednie rodowody, wreszcie łatwiejszego uczestniczenia w przyszłych wystawach i pokazach, oraz konkursach wyżłów ras niemieckich, będących probieżem ich wartości.

Należy życzyć Klubowi Wyżła Ras Niemieckich w Polsce owocnej pracy i szerokiego rozwoju ku pożytkowi naszych myśliwych.

Przy sposobności trzeba podkreślić, że powstanie tego klubu, obok dwu istniejących w związku z hodowlą wyżłów ras angielskich, jest niezmiernie na czasie, bowiem uzupełnia organizację ogólnej kynologji, a wobec zamierzonego utworzenia Kennel Klubu w Polsce ułatwi jego przyszłe zadania.

W. Z.

DO PP. MIŁOŚNIKÓW WYŻŁÓW RAS NIEMIECKICH.

Tymczasowy Zarząd Klubu Wyżła Ras Niemieckich w Polsce zwraca się do wszystkich pp. posiadaczy rasowych reproduktorów, jak również suk-matek, lub całkowitych gniazd hodowlanych, oraz do wszystkich zwolenników ras niemieckich, aby zechcieli jak najszybciej, we własnym interesie i w interesie sprawy ogólnej, zapisywać się na członków rzeczywistych, lub popierających.

Korespondencję należy kierować p. a. Klubu, Warszawa, Nowy Świat 35, na ręce prezesa Klubu p. J. Dylewskiego.

TYMCZASOWY ZARZĄD KLUBU.

KŁUSOWNICTWO.

(—jb.—). W nadleśnictwie Wysokie, ordynacji Zamoyskiej od dłuższego czasu grasowali nieuchwytni kłusownicy, wyrządzając znaczne szkody w zwierzostanie.

Aby ukrócić szerzenie się tych przestępstw, zarządzono generalną obławę, przy udziale funkcjonarjuszów policji państwowej i straży łowieckiej.

Wynik obławy tej był wprost rewelacyjny.

Ujęto, po krótkim pościgu, 7 kłusowników, wszystkich z bronią w ręku. W czasie pogoni, jeden z kłusowników, schwytany przez gajowego Lisowskiego, wystrzelił, nie trafiając go jednak.

Wszystkich aresztowanych oddano do dyspozycji władz sądowych.

*

(—jb—). Gajowy lasów państwowych nadleśnictwa Chróścin, Antoni Celny, podczas obchodu lasu, spotkał dwóch nieznajomych na kradzieży drzewa.

Na wezwanie gajowego, aby się zatrzymali, obaj zaskoczeni rzucili się na Celnego i usiłowali wyrwać mu broń z ręki. Wówczas, w obronie własnej, gajowy strzelił, raniąc jednego z napastników.

Drugi zdołał zbiedz.

Rannym okazał się Stanisław Lis, mieszkaniec wsi Chróścin, powszechnie znany kłusownik i złodziej leśny.

Za zbiegłym jego towarzyszem zorganizowano pościg.

*

(—jb—). Dnia 5 lutego r. b. leśniczy państwowy Józef Lemańczyk przeprowadzał inspekcję swego rejonu (leśnictwo Kłodawa pom.) W pewnym momencie Lemańczyk natknął się na 3 kłusowników, uzbrojonych w broń myśliwską i karabiny.

Podszedłszy na odległość około 100 kroków, leśniczy krzyknął, by kłusownicy złożyli broń. Wszyscy trzej jednak rzucili się do ucieczki, wobec czego Lemańczyk strzelił w ich kierunku, chybiając. Jeden z uciekających odpowiedział dwoma strzałami z karabinu, szczęśliwie bez skutku.

Strzeliwszy powtórnie, leśniczy usiłował dogonić uciekających, którzy jednak, korzystając z gęstwiny, zdołali zbiedz.

W czasie gonitwy Lemańczyk rozpoznał pośród kłusowników Antoniego Pokrzywińskiego, który właśnie do niego strzelał z karabinu.

Dochodzenie, wdrożone natychmiast, nie doprowadziło jeszcze do ujawnienia zbrodniarzy. Przekonani jesteśmy, że jednak wszyscy zostaną wykryci i surowo ukarani.

W lipcu 1933 r. Marcin Król ze wsi Słowiki-Stare, powiatu kozienickiego, złapał sarnę na terenie gminy Brzeźnica. Starostwo kozienickie, uważając, że tylko surowy wymiar kar i bezwzględność w ich stosowaniu odnieść może pożądany skutek, skazało kłusownika na 100 zł grzywny oraz 4 tygodnie aresztu.

Bezczelny kłusownik apelował od tego wymiaru do sądu okręgowego w Radomiu, który wydał wyrok, skazujący Marcina Króla zaledwie na 20 zł. grzywny z zamianą na trzy dni aresztu i 2 zł. opłat sądowych.

W drugim wypadku Stanisław Bdzikot ze wsi Męciszów, pow. kozienickiego, skazany przez starostwo za nielegalne posiadanie broni palnej, oraz bezprawne polowanie bez uzyskania karty łowieckiej, apelował do sądu okręgowego w Radomiu, który, uznając winę oskarżonego za udowodnioną tylko co do posiadania nielegalnie broni palnej, skazał go na 30 zł. grzywny z zamianą w razie niewypłacalności na 5 dni aresztu i zasądził 3 zł. opłat sądowych.

Ostatnio również w sądzie okręgowym w Radomiu rozpatrywano sprawę Wacława Szczura i Józefa Stradomskiego ze wsi Zawada-Stara, pow. kozienickiego, oskarżonych o bezprawne polowanie w cudzym obwodzie, bez zgody osoby uprawnionej do polowania, a ponadto Wacław Szczur oskarżony był o nielegalne posiadanie broni myśliwskiej. Sąd okręgowy, uznając winę oskarżonych za udowodnioną, skazał Wacława Szczura na 70 zł. grzywny, z zamianą w razie niewypłacalności na 10 dni aresztu, zaś Józefa Stradomskiego na 20 zł. grzywny z zamianą w razie niewypłacalności na 3 dni aresztu i zasądził od Wacława Szczura 7 zł. a od Stradomskiego 2 zł. opłat sądowych.

Tego rodzaju spraw jest bardzo dużo, utarł się już nawet zwyczaj u nas, że kłusownicy, bagatelizując sobie wymiar kar starostwa, z reguły apelują do sądu okręgowego w Radomiu, gdzie, jak widać z tych kilku wypadków, kary są stosowane bardzo łagodnie.

CZESŁAW KAWECKI,
Delegat P. Z. S. Ł. na powiat Kozienice.

ROZMAITOŚCI.

NIELEGALNY HANDEL ZWIERZYNĄ W STOLICY.

(—zet.—). W dniu 27 stycznia b. r. posterunkowy policji państwowej, Wincenty Molis, spotkał na Krakowskiem Przedmieściu, przed gmachem uniwersytetu, przejeżdżającą dorożkę konną, w której wieziono dużą ilość ubitej zwierzyny.

Posterunkowy, który dokładnie znał przepisy ochronne prawa łowieckiego, zainteresował się spostrzeżonym transportem i dorożkę zatrzymał, poczem stwierdziwszy, że na towar składają się sarny, zające i kuropatwy, tą samą dorożką odwiózł je do 1-go komisarjatu, gdzie zwierzyna uległa konfiskacie i został spisany odpowiedni protokół.

Zwierzynie towarzyszył jej właściciel, Mordka Jaworbaum z Międzyrzeca (Lubelska 31), który jednak nie chciał dać wyczerpujących wyjaśnień co do pochodzenia zwierzyny, wobec czego protokół przesłano starostwu w Radzyniu w celu przeprowadzenia przez nie właściwego dochodzenia i ukarania handlarza oraz jego dostawców.

Skonfiskowaną zwierzynę w ilości 9-ciu sarn, 22 zajęcy i 40 kuropatw odesłano do użytku zakładu dobroczynnego im. ks. Siemca przy ul. Lipowej.

Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich, z uwagi na korzyść, jaką świadomość rzeczy i energja post. Molisa przyczyniły w danym wypadku sprawie łowieckiej, wpłacił na ręce Komendanta policji warszawskiej, p. Edmunda Czyniowskiego zł 60.— tytułem nagrody dla post. Molisa.

PRZELOT DZIKICH GĘSI.

(—zet.—). Jak nam donosi delegat powiatowy P. Z. S. Ł. pan Leon Koryzna, nad ziemią kutnowską już w dniu 17 ub. m. przelatywały wiosenne klucze gęsi na północ.

Tak wczesny przelot dzikich gęsi zwiastować ma, jak utrzymują doświadczeni, wczesną wiosnę w bieżącym roku.

UZUPEŁNIENIE DO ART. „DZIWNE ZACHOWANIE SIĘ KUROPATW".

W uzupełnieniu artykułu p. t. „Dziwne zachowanie się kuropatw", zamieszczonego w Nr. 6 „Łowca Polskiego", podajemy nazwisko jego autora, d-ra Michała Studzińskiego, które zostało opuszczone w druku.

STRAŻ ŁOWIECKA — A KASA CHORYCH.

(—jb.—) Stowarzyszenia i kółka myśliwskie, utrzymujące na swych terenach zaprzysiężoną przez starostwa straż łowiecką, niejednokrotnie otrzymują wezwania o dopełnienie obowiązku ubezpieczenia strażników łowieckich w Kasie chorych.

Jedno ze stowarzyszeń związkowych, a mianowicie Koło Miłośników Łowiectwa w Warszawie, posiadające tereny łowieckie na Polesiu i utrzymujące tam strażników, odmówiło zastosowania się do takiego wezwania, orzeczenie zaś Kasy chorych zaskarżyło do sądu grodzkiego w Brześciu nad Bugiem. W imieniu Koła na rozprawie sądowej stanął adwokat Norbert Głowiński. W motywach skargi stwierdzono, że zaprzysiężeni strażnicy łowieccy są funkcjonarjuszami o charakterze pomocniczym dla państwowych organów wykonawczych i jako tacy nie podlegają obowiązkowi jakichkolwiek świadczeń na rzecz Kasy chorych.

Sąd grodzki w Brześciu nad Bugiem, po rozpatrzeniu sprawy, uchylił orzeczenie Kasy chorych i zwolnił Koło Miłośników Łowiectwa od obowiązku ubezpieczania strażników ło-

wieckich, oraz zasądził od Kasy chorych na rzecz skarżącego stowarzyszenia zwrot kosztów sądowych.

W uzasadnieniu tego wyroku sąd stwierdził, że w wyniku rozprawy ustalono, iż strażnik Koła Miłośników Łowiectwa jest zaprzysiężonym przez starostwo strażnikiem łowieckim i jako taki, w myśl art. art. 23 i 24 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckiem (Dz. U. R. P. Nr. 110/27, poz. 934), korzysta z uprawnień publiczno-prawnych i nie należy do żadnej z grup pracowników, objętych art. 3 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 44/20, poz. 272).

RZADKA ZDOBYCZ.

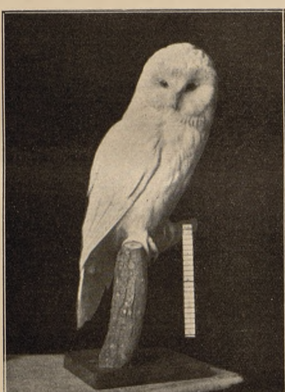
Na polowaniu z naganką, w grudniu u. r. strzelił mój syn w rewirze Czortez (pow. żydaczowski) śnieżno białą sowę.

W oznaczeniu gatunku były początkowo zdania sprzeczne i większość myśliwych zaliczyła ubitą sowę do jednego z gatunków syberyjskich, śnieżnych sów.

Przy bliższem badaniu upierzenia i puchu, wielkości sowy, długości ogona, miękkości skrzydeł — doszedłem do przekonania, że jest to albinistyczna, długoogonowa uralska sowa *(Strix Uralensis)*.

Najwięcej przemawiał za tem jasny — niebiesko-szary pigment oka, gdyż, jak wiadomo, tęczówka u wszystkich sów jest bardzo ciemna, mało różniąca się barwą od czarnej źrenicy.

To oznaczenie potwierdzili tutejsi przyrodnicy.



Sowa uralska — albinos. Fot. inż. M. Orski. Wysokość 59 cm., dług. ogona 37 cm., rozpiętość skrzydeł 116 cm., dług. skrzydeł 31 cm., dziób, podeszwy — wosk.-żółte, powieki pomarańczowe, tęczówka jasna, szaro-niebieska, szlara perłowo-biała, błyszcząca.

Na całem Podkarpaciu, w większych rewirach, a nieraz i po zalesionych potokach można spotkać się często z uralskiemi sowami, które zaliczone są do tutejszej awifauny.

W życiu jednak wśród często spotykanych sów tego gatunku nie widziałem nigdy albinistycznej odmiany i będzie ona prawdopodobnie unikatem, jakiego nie zobaczy się w największych nawet muzeach.

Zdobyty egzemplarz jest zatem rzadkim dziwem natury, a swoją śnieżnobiałą szatą, delikatnym puchem, jasnemi, niebiesko-szaremi oczyma, otoczonemi błyszczącą, jakby z perłowej macicy inkrustowaną szlarą, wywołuje niezwykle wrażenie.

ST. W. ORSKI.

DOBRE I ZŁE.

— W wychodzących we Lwowie, jako dwutygodnik, „Aktualnych Wiadomościach Leśnych" w Nr. 4 z dn. 15 ub. m. poruszono między innemi sprawę koniecznej potrzeby ustanowienia fachowej opieki leśników nad przestrzeniami lasów, należącemi do gmin i samorządów miejskich.

Jako słuszny motyw podawane jest dotychczasowe pozostawanie tych lasów literalnie na łasce losu, bowiem nie wchodzi tu w grę korzyść jednostek, wskutek czego nikt się o gospodarkę leśną tych drzewostanów nie troszczy.

Artykulik ten omawia opłakany stan lasów gminnych powiatów: Krosno, Brzozów i Lesko, ustanowieniem fachowej opieki nad któremi zajęła się lwowska Izba Rolnicza, słuszną tą sprawą jednak powinny zainteresować się odpowiednie władze, uogólniając zasadę w celu ratowania gospodarki leśnej dużych sumarycznie przestrzeni leśnych podobnej kategorji w całym kraju, a powierzając zorganizowanie tej palącej sprawy wojewódzkim Izbom Rolniczym.

Z punktu widzenia łowieckiego należy powitać inicjatywę Izby Rolniczej lwowskiej z całem uznaniem, ponieważ nareszcie na wielkich stosunkowo przestrzeniach dotychczas bezpańskich lasów również zwierzyna, której mogą być one naturalnemi ostojami, otrzyma w każdym razie niejaką opiekę i może wówczas tereny te przestaną być polem działalności na wielką skalę kłusowników i wnykarzy.

— W tym samym numerze „Aktualnych Wiadomości Leśnych" znajdujemy odezwę p. Franciszka Fiebingera, właściciela f-my „Sobol", zatrudnionej chemiczną wyprawą i farbowaniem futer, w której nawołuje on do odpowiedniego zdejmowania, zbierania i konserwowania skór zwierzyny łownej, celem lepszej możności późniejszego garbowania ich i preparowania do zużycia w przemyśle futrzanym.

Zwraca przytem uwagę, że nietylko futra rzadszych okazów zwierząt łownych, jako cenniejsze, powinny podlegać stosownym zabiegom konserwacyjnym, lecz nie mniej także tak pospolite futerka zajęcze, używane w przemyśle kapeluszniczym, których obecnie jeszcze cała masa marnuje się nieprodukcyjnie.

Podnosi w związku z tem — najzupełniej trafnie i słusznie — że, gdyby myśliwi, również konsumenci i handlujący zwierzyną zwrócili na powyższe zagadnienie baczniejszą uwagę, olbrzymie ilości corocznie wyprodukowanych w łowiectwie skórek zajęczych pozwoliłyby znacznie rozszerzyć przemysł te skórki przerabiający, a co za tem idzie przyczyniłyby się w pewnej mierze do współuczestniczenia szeregu ludzi w zyskach, jakie ten produkt daje.

Od siebie możemy dodać, że zarówno obywatelską, jak i gospodarczą inicjatywę p. Fiebingera powinni myśliwi nasi, zwłaszcza zrzeszeni w towarzystwach i kołach myśliwskich najusilniej propagować, ewentualnie objąć kierownictwo tą akcją w swych rejonach.

WUZET.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW.

Józef Władysław Kobylański: „O łosiu" — wykaz artykułów i wzmianek o łosiu, zawartych w „Łowcu" i w „Łowcu Polskim". Warszawa 1933 r. Odbito 250 egzemplarzy. Str. 52.

Powyższa praca z dziedziny bibljografji, dotycząca łosia w Polsce, a stanowiąca indeks artykułów i wzmianek o szczęśliwie uratowanym w odrodzonej Polsce od zagłady, trudem i wytrwałością świata łowieckiego, rzadkim zwierzu nielicznych w Europie puszcz, jest cennym rezultatem pracy głośnego już zbieracza i bibljofila, a niestrudzonego i zamiłowanego pracownika ideowego na niwie łowiectwa polskiego, kpt. Józefa Wł. Kobylańskiego.

Indeks obejmuje chronologiczny wykaz wszelkich, choćby najdrobniejszych wiadomości, związanych z życiem łosia w naszym kraju, jakie ukazały się w „Łowcu" i w „Łowcu Polskim" od chwili ich założenia (1878 i 1899).

Praca ta, wydana bardzo estetycznie, czytelnym drukiem i na dobrym papierze, ozdobiona jest piękną winietą tytułową, przedstawiającą popiersie łosia, oraz dwoma innemi wewnątrz tekstu: głowa i cała postać łosia (wszystkie z rysunków piórkowych). Niezależnie od tego reprodukowane są nader ciekawe stronice pierwszych zeszytów obu „Łowców".

Indeks poprzedza słowo wstępne autora, nacechowane wielką skromnością i prostotą w odniesieniu do przekazywanej dla dobra nauki, żmudnej, a nieobliczonej na efekt pracy, z którego pozwolę sobie zacytować jedno wielce charakterystyczne zdanie, dobitnie świadczące o głębokiej bezinteresowności i ideowości autora: „Nie mamy dotąd monografji polskiego łosia. Wiem, że jeden z czołowych pisarzy myśliwskich przygotowuje materjał do tej poważnej pracy. Jeśli już nikomu więcej, a tylko jemu, niniejszy wykaz pomocnym się okaże, szczęśliwy będę, żem się przysłużył w skromnej mierze umiłowanej sprawie łowieckiej, i nie żal mi będzie długiego szeregu strawionych miesięcy".

Wykaz uzupełnia post scriptum autora, w którem daje upust gorzkim myślom na temat panującej w świecie myśliwskim ignorancji w stosunku do piśmiennictwa łowieckiego, nazywając ją zacofaniem polskich myśliwych. Zacofanie, które „przez swą nienawiść do książki łowieckiej dało w wyniku dzisiejsze nieuctwo fachowe, będące wielkim hamulcem dla łowieckiego słowa drukowanego, a tem samem dla rozwoju łowiectwa ojczystego".

Zaiste gorzkie to słowa i ciężkie zarzuty, a wszakże tak bardzo prawdziwe.

Kończy broszurę spis autorów tak skonstruowany, iż z łatwością daje możność wyszukania w indeksie właściwych danych o ich artykułach i t. p., jakie się ukazały w ciągu lat 53-ch.

Pracę tę poświęcił autor p. Wacławowi Szperlingowi — „niestrudzonemu i wielce zasłużonemu pracownikowi na niwie łowieckiej".

WUZET.

KRONIKA MYŚLIWSKA.

— W Koszelewie u pp. Henrykostwa Steinhagenów w dniu 25 listopada ub. r. w 12 strzelb zabito 530 zajęcy, 71 królików, 345 bażantów i 61 kuropatw, — razem 1.007 sztuk; tamże, w dniu 2 grudnia ub. r. w 7 strzelb zabito 38 zajęcy, 44 króliki i 98 bażantów, — razem 180 sztuk.

Ogółem w roku 1933 zabito: rogaczy 6, zajęcy 568, królików 415, bażantów 451, kuropatw 462, kaczek 10, — razem zwierzyny łownej 1.912 sztuk, oraz zabito lub złapano: lisów 15, tchórzy 7, łasic 29, psów 36, kotów 68, jastrzębi 25, wron 171, srok 14, — razem drapieżników 365 sztuk.

*

— W maj. klucza Zarzecze k/Jarosławia, należącego do ordynacji Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, odbyły się polowania w końcu grudnia i początku stycznia. Pierwszego dnia, w ciągu 5 godzin, w 6 strzelb ubito 321 zajęcy. Na polowaniach w dniach 4 i 5 stycznia, w 12 strzelb, ubito 1007 zajęcy i 24 bażanty. Łącznie urządzono 25 miotów leśnych i 6 kotłów polnych na obszarze około 2.000 ha pól, lasów i łąk. Pierwszego dnia najwięcej zabił ks. Lubomirski (38 zajęcy), drugiego dnia — K. ks. Czartoryski (90 zajęcy).

— W dniu 4 stycznia r. b. odbyło się doroczne polowanie z naganką w Annowilu pp. K. Erdmanów. W 19 strzelb opolowano 7 miotów. Ubito: 5 lisów, 66 zajęcy, 3 cietrzewie, 1 jarząbka, 1 puszczyka i 1 srokę. Razem 77 sztuk.

Porównując rezultaty polowań tegorocznych w łowiskach Wileńszczyzny stwierdzić należy, iż wynik polowania w Annowilu jest rekordowy. Cyfra ubitych w 7 miotach szaraków świadczy, że warunki klimatyczne naszego północo-wschodu odgrywają dla hodowli zajęcy rolę nader podrzędną i że racjonalna i energiczna ochrona łowiska w połączeniu z dokarmieniem zwierzyny może w ciągu paru lat powiększyć kilkakrotnie zwierzostan.

— W dniu 13 stycznia r. b. w Kazimierzowie pow. wileńsko-trockiego na terenach, administrowanych przez p. S. Łabęckiego, ubito w 14 strzelb 30 zajęcy. Pudłowano do lisów.

— W dniu 14 stycznia r. b. w Lubowie p. Jana Rafała Slizienia w 12 strzelb ubito 2 lisy i 12 zajęcy.

— W dniu 31 grudnia w Boracinie, p. Miecz. Tukałły w 10 strzelb przy opolowaniu 9 miotów ($^1/_3$ łowiska) ubito 58 zajęcy, 6 bażantów-kogutów, 2 jarząbki. Oddano 248 strzałów.

— W lasach Albrechta ks. Radziwiłła na dwóch polowaniach, urządzonych przez właściciela, ubito:

W dniu 4 listopada r. ub. w rewirze Czernica i Czeperszczyzna w 17 strzelb podczas fatalnej pogody padło 63 zające i 7 lisów.

W dniu 25 listopada r. ub. w rewirze Marchaczowszczyzna i Kruhlica ubito 135 zajęcy i 4 lisy.

Najwięcej na rozkładzie mieli Władysław ks. Radziwiłł i rtm. Kazimierz Strawiński po 12 sztuk.

W tychże lasach na polowaniach, urządzonych przez administrację leśną, ubito podczas kilku polowań przeszło 300 sztuk zajęcy.

KALENDARZYK MYŚLIWSKI

W marcu polować wolno:

przez cały miesiąc:
na wilki, lisy, wydry, kuny zimowe (kamionki) tchórze, gronostaje, łasice, króliki, cietrzewie koguty, dzikie indyki-samce, słonki, bałaljony, dzikie kaczory, dzikie łabędzie, dzikie gęsi, jastrzębie-gołębiarze, krogulce, sroki i wrony.

od 16-go marca:
na głuszce-koguty.

Redaktor odpowiedzialny: Walenty Włodzimierz Garczyński. **Wydawca:** Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich.

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 7.50; za pół roku zł. 15; za rok zł. 28. — Miesięcznie 2.50. — Numer pojedyńczy — 1 zł. Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł. Za zmianę adresu 50 gr. Za numer reklamowany w przeciągu miesiąca — 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem 60 gr. Cała strona — 300 zł.; $^1/_2$ — 150 zł.; $^1/_4$ — 75 zł.; $^1/_8$ — 40 zł. Przed tekstem — 50% drożej. Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.

Drobne ogłoszenia — płatne zgóry — po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr.; grube litery — po 20 gr.; najmniejsze ogł. — 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

W numerach ozdobnych: Za tekstem 1 milim. 90 gr. Cała strona 450 zł.; $^1/_2$ — 225 zł.; $^1/_4$ — 115 zł.; $^1/_8$ — 60 zł. Przed tekstem 50% drożej. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. — Agentom nie wolno pobierać zaliczek.

ADRES: NOWY ŚWIAT 35. **TELEFON REDAKCJI I ADMINISTRACJI 607-98.** **KONTO P. K. O. Nr. 8082.**

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia. Prosimy o nadsyłanie rękopisów wyłącznie pod adresem redakcji.

Redaktor przyjmuje rozmowy telefoniczne oraz interesantów w swem mieszkaniu prywatnem (Kredytowa 18 m. 3, tel. 604-25), codziennie, prócz sobót, między 4-ą i 5-ą pop.; w redakcji — w poniedziałki od 6-ej do 7-ej pop. — Biuro czynne od 9 do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz., w sobotę do godz. 3-ej.

Zarząd i Sekretarjat Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich tel. 6 66-15.

OSTATNIA NOWOŚĆ!

BROWNING-LILIPUT oryginalny F. N.



kal. 6.35, **7-mio strzałowy,** wagi tylko 250 grm., wyrobu słynnej **Fabrique Nationale d'Armes de Guerre,** Herstal-lez-Liége, oraz Browningi małe kal. 6.35, lub większe kal. 7.65 do nabycia

w Warszawskiej Spółce Myśliwskiej

w Warszawie, ulica Królewska 17,

lub w oddziałach

w Poznaniu Gwarna 12, **Lwowie** pl. Marjacki 4, **i Wilnie** Wileńska 10,

oraz w lepszych składach broni.

Strzec się bezwartościowych naśladownictw!

CENNIKI BEZPŁATNIE NA ŻĄDANIE

JAKÓB MAREK

MAGAZYN OBUWIA

Warszawa, Bielańska 22

TELEFON 12-18-03

Rok założenia 1868

POLECA

BUTY MYŚLIWSKIE



SKŁAD BRONI I AMUNICJI „ŁOWIEC"

WARSZAWA, UL. WIDOK 22, TELEFON 504-93

Zaopatrzony w towar najlepszych marek.
Na składzie okazyjna broń mało używana.
Warsztaty reperacyjne wykonywują szybko wszelkie naprawy
Ceny wyjątkowo niskie.
Fachowa obsługa. Terminowa dostawa

Szanownej Klijenteli poleca się

WILHELM ZIEGENHIRTE

B. współwłaściciel f-my „H. Streborzyński i S-ka",
długoletni współprac. f. „H. Sawicki i St. Czerski"
i „Robert Ziegler"

NAJTAŃSZYM w PRENUMERACIE wielkim dziennikiem stołecz. jest

„Express Poranny"

Taniej! Wcześniej W domu!

Codziennie 8 - 10 - 12 wielkich stronic ciekawych, barwnych, żywo ujętych artykułów, opisów, felietonów, informacji i wszechświatowych wiadomości.

Liczne jedno i wielobarwne ilustracje

PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z ODNOSZENIEM DO DOMU LUB PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ

tylko 3 zł. 60 gr.

12 groszy dziennie zamiast **20-tu**

Prenumeratę zamawiać można telefonicznie od każdego dnia w miesiącu

Na prowincję egzemplarze okazowe wysyła się bezpłatnie na każde żądanie

Adresy kontorów „Expressu Porannego", Warszawa, Jasna 10 lub Marszałkowska 3 tel. 8-02-40 i 693-72

DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W WILNIE

ul. Wielka Nr. 66 tel. 12-79 — niniejszem ogłasza przetarg zapomocą ofert piśmiennych na dzierżawę na okres 6-letni terenów łowieckich Nadleśnictwa Międzyrzecze, oddziały: 4-10, 12-49, obrębu Międzyrzecze i 6-12, 19-25, 32-38, 47-53, 59 po kanał obrębu Mereczanka, przestrzeni około 7.000 ha. Cena wywoławcza — 35 gr. od 1 ha oraz drobne inwestycje w naturze. Termin ofert — 15 marca 1934 r. Zwierzyna: głuszec, jarząbek, dzik, wilk, sarna, bielak. Szczegóły w Dyrekcji.

Inż. LUDWIK SZMID

TECHNIK LEŚNY

TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO

Warszawa, Okólnik 9 m. 13, tel. 639-36.

Na dogodnych warunkach wykonywa wszelkie roboty, wchodzące w zakres leśnictwa, jak: Urządzenia lasów, rewizje planów, stałe lub jednorazowe inspekcje, ocenę porąb i całych drzewostanów na sprzedaż, przy kupnie, działach rodzinnych i sprawach spadkowych.

Angielskie pointry, trzymiesięczne szczenięta, ma do oddania maj. Jagniewice, poczta Kiszkowo, pow. Gniezno. Ceny za sztukę od 30 — 40 złotych.

Bażanty czystej krwi Mongoly, Torquatusy, Złote, Diamentowe, **kuropatwy,** króliki i kaczki dzikie, jajka bażancie, nasiona i sadzonki roślin pastewnych i drzew leśnych poleca Zarząd Lasów XX Czartoryskich Nadleśnictwo Babki poczta Krzesiny powiat Poznań. Bezpłatne cenniki.

Dużego terenu łowieckiego, pożądana większa własność ziemska, poszukuje poważne towarzystwo myśliwskie. Szczegółowe zgłoszenia kierować: Ursus pod Warszawą, Fabryka Samochodów, Inż. Jeziorowski.

Gajowy-strażnik łowiecki ze świadectwami, obznajmiony z tresurą wyżłów, potrzebny do majątku pod Warszawą. Oferty, odpisy świadectw przesyłać: Zarząd Dóbr Zaborów, Warszawa, Jerozolimska 57/13.

Gajowych 2 przyjmę energicznych młodych z referencjami, obznajmionych z hodowlą zwierzyny. Podania z odpisami świadectw nadsyłać: Zarząd Lasów Dóbr Moskowice, poczta Jędrzejów.

Leśniczy - łowczy 49 lat szuka posady na skromnych warunkach. Łaskawe oferty uprasza pod Andrzejewski do Łowca Polskiego.

Leśniczy - borowy lat 33 z ukończoną Państwową Szkołą dla Leśniczych i państwowym egzaminem leśniczego, dobry hodowca lasu i zwierzyny, posiadający bardzo dobre świadectwa, szuka od zaraz, lub później posady. P. Wiese Nakło n/Notecią, ul. Sądowa 18 m. 1

Poszukuje się kupna 20 — 30 par kuropatw. Łaskawe oferty z podaniem ceny do Administracji „Łowca Polskiego".

Sprzedam 5 rocznych, ładnych okazów — puhaczy, po 60 zł. sztuka. Adres poczta Bereźno — nad Horyniem, Małe Orły. Kleniewicz. Polesie.

Ważne dla hodowców drobnej zwierzyny! „Komsta", przynęta na koty, tchórze, kuny, łasice — ¼ kg. porcja służy do schwytania w łapki 20-30 sztuk. Opis użycia dołączony do słoika. Cena zł. 8. — Do nabycia w Polskim Związku Stowarzyszeń Łowieckich: Nowy Świat 35.

Żywe jarząbki kilka par zakupi: Mieczysław Kruszewski Łubów, poczta Wareż.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, warszawa